Ner 265. Kraków, 16 Listopada — Niedziela. Rok 1884.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
dzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt, za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 ex. dla zamiejscowych, a 50 cnt od 100 ex. dla miejscowych prenumeratorów. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 15 listopada.

Sesya wspólnych Delegacyj zbliża się ku końcowi. Delegacya austryacka załatwiła już większą część wspólnego preliminarza, a węgierska Delegacya na dzisiejszem posiedzeniu ma obradować nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych i wojny. W uchwałach obu Delegacyj nie będzie znacznych różnic, a przeto nie zajdzie potrzeba dłuższej wymiany nuncyów, wskutek czego zamknięcie sesyi nastąpi już we wtorek, a najpóźniej we środę. Wkrótce potem ogłoszonym zostanie patent, zwołujący Radę państwa. Prezes gabinetu hr. Taaffe porozumiał się już w tej sprawie z prezesem Izby poselskiej Drem Smolką i zgodzono się na zwołanie Rady państwa na dzień 4 grudnia.

W dziennikach wiedeńskich znajdujemy wiadomość, że Namiestnik Galicyi p. Zaleski, ma być mianowany członkiem Izby panów w miejsce śp. Henryka Wodzickiego.

Deputacya sejmu kroackiego, składająca się z prezesa Mirko Hrvata i pierwszego wiceprezesa Dra Vazy Gjurgjewicza miała w Budapeszcie posłuchanie u Cesarza, któremu wręczyła adres sejmu kroackiego. Wręczenie adresu poprzedził Hrvat krótką przemową w języku kroackim, na którą Cesarz odpowiedział po niemiecku: „Z przyjemnością przyjmuję ten adres i mam nadzieję, że sejm kroacki na zasadzie prawa stojąc, także i nadal dla dobra kraju czynnym będzie.“ Na tem zakończyła się oficyalna część posłuchania. Następnie mówił Cesarz o działalności sejmu kroackiego, zaznaczając, iż sejm ten w ostatnich dniach więcej zdziałał, niż w całej poprzedzającej sesyi. — Cesarz wyraził nadzieję, że sejm teraz na zasadzie obostrzonego regulaminu izbowego będzie mógł skuteczniej pracować, tudzież wypowiedział życzenie, aby sejm przyjął ostatecznie postanowienia, za pomocą których mogłoby być uskutecznionem zupełne wcielenie Pogranicza wojskowego.

Jak donosi *Polit. Corr.*, ban Kroacyi przedłoży Sejmowi wkrótce budżet i kilka małoznaczących ekonomicznych projektów. Ban nie sprzeciwi się wysłaniu deputacyi regnikolarnej dla rozpoznania zażaleń Kroacyi przeciw Węgrom. Czy deputacya ta coś pożytecznego zdziała, jest rzeczą bardzo wątpliwą.

Ks. Bismark odbył w czwartek długą konferencyę z posłem francuskim Courcelem w sprawie konferencyi. Na pierwszem posiedzeniu jej prezydować będzie ks. Bismark. Austryę reprezentować będzie, jak donosi *Pol. Corr.*, hr. Szechenyi. Co do przebiegu rozpraw, ma być zachowaną tajemnica.

Ks. Orłow nie mógł zjechać dla słabości zdrowia na konferencyę. Zastąpi go sekretarz poselstwa rosyjskiego w Berlinie w asystencyi doradzcy technicznego Kaczałowa.

Reprezentant Portugalii, wysłany na konferencyę berlińską, wręcza każdemu z pojawiających się tam reprezentantów obcych mocarstw i ich technicznych doradców memoryał, w którym prawa Portugalii do porzecza Kongo wyłuszcza. Memoryał ten nie jest napisanym w sposobie protestacyi przeciw zamiarom konferencyi, ma tylko być materyałem do obeznania się ze stanem rzeczy i zapewne do wywołania pewnej względności dla postulatów, jakie Portugalia dzisiaj stawiać będzie.

O hr. Herbercie Bismarku głoszą niezupełnie jeszcze pewne wieści, że ma porzucić posadę swą poselską w Haadze, a zająć miejsce podsekretarza stanu w berlińskiem ministerstwie spraw zagranicznych. Ostatnią posadę zajmuje dotąd Busch, który jednak dla nadwątlonego zdrowia chce z niej ustąpić.

Gordon zabity; Wolseley, który mu miał iść w pomoc, zaczepiony w Dongoli — oto dwie nowiny, które, jeśli się sprawdzą, nie przeminą bez ważnych następstw dla Anglii i jej obecnego gabinetu.

Wiadomości o zabiciu Gordona udzielił sam Ferry radzie ministrów francuskich na podstawie odebranych depesz, które widać za niewątpliwe uważa; o zajściach pod Dongolą donoszą zgodnie różne biura korespondencyjne.

Wobec prawdopodobieństwa, jakie przemawia za przytoczonemi co tylko wiadomościami, telegrafowane nam wczoraj argumenta angielskie są bardzo słabemi, a odczytane przez Hartingtona depesze, które niby mają dowodzić, że się Gordon jeszcze w Chartum trzyma, odnoszą się do czasu, zanim jeszcze Gordon przedsięwziął wyprawę do Berberu, która, jak teraz donoszą, katastrofę sprowadzić miała.

Chińczycy kupili od rządu egipskiego 25 dział Kruppa; przeciwko wysłaniu ich do Chin zaprotestował p. Barrère.

Nowy zamach dynamitowy, popełniony w Montceau les Mines, stanie się silnym argumentem w rękach rządu w popieraniu ustawy względem zbrodniarzy, u których się zbrodnie powtarzają (recydywistów), która może teraz pod wpływem nowych wypadków przyjętą zostanie. W ustawie tej ustanowioną ma być kara deportacyi na zbrodniarzy, popełniających po jednorazowem ukaraniu, ponownie tę samą zbrodnię.

Walkę parlamentarną w belgijskiej Izbie deputowanych rozpoczęli liberaliści interpelacyą Frère Orbana na polu polityki zagranicznej, żądając wyjaśnienia o jej stanie. O ile ona ma obchodzić Belgię, jako państwo neutralne, nie wiadomo, i z tej przyczyny interpelacya nie będzie miała donioslego znaczenia.

Natomiast p. Bernaert chce zaimponować krajowi na polu finansowem. Po usunięciu bowiem rozrzutności, jaka się wkradła do finansów belgijskich za poprzednich rządów, wystąpi z budżetem, w którym znaczny poprzedni deficyt ma zastąpić nadwyżka w dochodach. Tego rodzaju naprawy złego zwykły przemawiać i do serc liberalnych.

Poseł rosyjski przy dworze tureckim, radca tajny Nelidow, miał przed kilku dniami uroczystą audyencyą u Sułtana, któremu wręczył insygnia orderu św. Andrzeja, w obecności wszystkich członków ambasady rosyjskiej. Sułtan przyjął order w tronowej sali na stopniach tronu, otoczony wszystkiemi ministrami swoimi i licznym dworem. Odwzajemniając się za tak wysokie odznaczenie Abdul-Hamid postanowił przesłać do Petersburga specyalną deputacyę, która wręczy carowi najwyższy z tureckich orderów Niszan-Imtiaz.

Rosyjskie ministerstwo wojny przesłało bułgarskiemu ministerstwu zawiadomienie, że rząd rosyjski zezwala na coroczne przyjmowanie oficerów bułgarskiej armii do wojskowych akademij rosyjskich: Mikołajewskiej sztabu jeneralnego, Michajłowskiej artyleryjskiej, Mikołajewskiej szkoły inżynierów i wojskowo-jurydycznej. Wskutek tego w bułgarskiem ministerstwie wojny wypracowują się obecnie ustawy egzaminacyjne i przepisy dla oficerów wysyłanych do akademij rosyjskich.

W Kijowie bogaty kupiec nazwiskiem Zajcow otrzymał był niedawno anonym, opatrzony podpisem komitetu rewolucyjnego, w którym wzywano go pod groźbą śmierci, aby złożył we wskazanem miejscu i czasie pewną znaczną sumę na cele rewolucyjne. Zajcow doniósł o tem policyi, która urządziła zasadzkę i przytrzymała niejakiego Kulikowa w chwili gdy ten zjawił się na umówionem miejscu dla otrzymania żądanych pieniędzy. Kulikow zeznał protokolarnie, iż jest pochodzenia włościańskiego i był słuchaczem uniwersytetu, lecz został wraz z innymi wykluczonym za wypadki wrześniowe.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 13 listopada.

(*a*) O polityce zagranicznej rzadko się do was odzywam. Z każdej innej stolicy łatwiej pisać o niej, niż z Wiednia. Wskutek dualistycznego ustroju monarchii, sprawy zagraniczne usunięte są z pod kontroli parlamentarnej, a tem samem także do pewnej miary z pod kontroli publicystycznej. Od lat kilkunastu praktyka dowodzi, że Delegacye wspólne nie są w stanie wywrzeć najmniejszego wpływu na tok spraw zewnętrznych, a wskutek tej niemocy nie potrafiły one jeszcze ani razu zniewolić rządu do wyjawienia zamiarów swoich, a nawet do dokładnego, wyczerpującego objaśnienia każdoczesnej sytuacyi. Jeźli ci, co przyłożyli rękę do przeobrażenia monarchii w r. 1867, mieli pod tym względem jakiekolwiek nadzieje, mogli się już dawno ze złudzenia wyleczyć, a jeśli nie dawniej, to pewno w owej chwili, w której hr. Andrassy wybierał się na kongres berliński i żądał od Delegacyj nadzwyczajnego kredytu. Kredyt ten, jak się wkrótce potem pokazało, był przeznaczonym na koszta okupacyi Bośnii i tego, co nazwano w Berlinie: *au delà de Mitrovitza*. Usposobienie w obydwóch Delegacyach było takie, iż prawdopodobnie byłyby były odmówiły kredytu, gdyby były wiedziały, na co się zanosi. Nie chcę bynajmniej twierdzić, iż byłoby się lepiej stało; co najwięcej uważać to można i dziś jeszcze za kwestyę otwartą. Chcę tylko skonstatować fakt, że Delegacye wspólne, wotując rządowi kredyt sześćdziesięcio-milionowy, nie wiedziały, na jaki cel kredyt ten zostanie użytym, i nie przeczuwały nawet, że w austryackiej polityce zagranicznej nastąpił właśnie przełom i to w kierunku sprzecznym z tradycyą ostatnich stu lat, w kierunku, którego Delegacye, a co najmniej ówczesna centralistyczna większość w Delegacyi austryackiej, nie byłyby pochwaliły z pewnością, gdyby były o nim wiedziały. W ostatnich latach owa bezwładność Delegacyj co do spraw zewnętrznych ujawniała się stale i coraz widoczniej. Na bieżącej sesyi zapanował tak w jednej, jak i w drugiej Delegacyi pewien niepokój względem stosunku monarchii do Rosyi i do cesarstwa niemieckiego. W Delegacyi węgierskiej p. Szilagyi z niepospolitą zręcznością stawiał hr. Kalnokiemu pytania, a w końcu dowiedzieliśmy się tyle, że przymierze z cesarstwem niemieckiem jest faktem, i że z Rosyą nastąpiło w Skierniewicach porozumienie w zasadzie. Można temu obiecać konia z rzędem, kto z tych słów ministra potrafi wysnuć obraz rzeczywistego między trzema cesarstwami stosunku. Jedyny zaś wniosek, który się wobec takiego oświadczenia nastręcza, wniosek, iż rząd ma ważne powody, dla których nie chce lub nie może właściwej natury owego stosunku odsłonić, prowadzi na szerokie pole konjekturalnej polityki, na którem tysiące domysłów mogą się z równem prawem pomieścić.

Z owej tylokrotnie skonstatowanej niemocy, żaden bezstronny sędzia nie zrobi Delegacyom zarzutu. Wynika ono z ich organizacyi. Raz na rok wolno im pokusić się o to, żeby przynajmniej rąbek owej zasłony uchylić, która tajniki dyplomatyczne zakrywa. Jakiejże potrzeba bystrości wzroku i jak wielkiej rutyny, żeby tam w okamgnieniu rozpatrzyć się wszechstronnie. Zwykłe prace ustawodawcze, któremi się członkowie Delegacyi przez większą część roku w parlamencie zajmują, nie nadają rutyny w traktowaniu spraw dyplomatycznych i rzeczywiście u niejednego z wybitnych członków Rady państwa napotkać można zadziwiającą dla tych spraw obojętność i brak zmysłu do ich zrozumienia. Rząd wspólny zaś więcej ma powodów, niż jakikolwiek inny rząd, do unikania eksplikacyj, do których mogłyby być nawiązywane rozprawy. Mając do czynienia z dwoma równorzędnemi kołami parlamentarnemi, nie może on narażać się na to, że każda z dwóch Delegacyj w odmiennym oświadczy się kierunku. Ustrój konstytucyjny, obejmujący dwie Izby poselskie, dwie Izby panów i dwie Delegacye, pod tym tylko warunkiem ostać się może, iżby z pod wpływu parlamentarnego usunięte były te sprawy, w których chodzić może o całość, a nawet o byt monarchii, w których więc z wewnętrznego konfliktu mogłaby wyniknąć niepowetowana dla całości klęska. Żaden minister w Austryi nie byłby w stanie kierować polityką zagraniczną, gdyby zbyt oględnie musiał się liczyć bądźto z dwoma parlamentami, bądź też z dwiema Delegacyami, które mogą co chwila stanąć wręcz przeciw sobie, żądając każda innego w polityce kierunku.

Można więc ze stanowiska publicysty żałować, że trudniej w Austryi, niż gdzieindziej, dowiedzieć się w sposób autentyczny o dyplomatycznych stosunkach monarchii, można ubolewać nad tem ze stanowiska parlamentarnego, że kwestye największej doniosłości usuwają się z pod kontroli reprezentantów ludu, że rozwiązywanie tych kwestyj pozostawione jest faktycznie, tak jak bywało za rządów absolutnych, nieodpowiedzialnej prawie władzy wykonawczej, ale niepodobna nie uznać, że jestto prostą i konieczną wynikłością owego dwoistego ustroju, który w ciężkiej chwili przedstawił się, jako jedyna możebna forma dalszego istnienia monarchii. Korzystając z jego strony dodatniej, należy znosić cierpliwie strony jego ujemne.

Wiedeń 14 listopada.

⊙ Mogę się przy sposobności powołać na korespondencye z czasu, gdy się na zjazd skierniewicki zanosiło, a w których sądziłem się w prawie do zapewnienia, że nowa sytuacya polityczna nie może wcale oddziałać niekorzystnie na stanowisko Polaków w Austryi. Ogłoszony z powodu przechwałek i fałszowań stanu rzeczy ze strony *N. fr. Presse*, artykuł *Nordd. Allg. Ztg*, wykazujący, że właśnie stronnictwo centralistyczno-liberalne znajduje się w sprzeczności z zewnętrzną polityką państwa, jest ponownym i wymownym dowodem, stwierdzającym owe zapatrywania.

Hr. Taaffe udał się do Pesztu, głównie dla porozumienia się z p. Smolką względem terminu zwołania reichsratu, który podobno na d. 4go grudnia umówiony został.

Zwracam uwagę waszą na opinię tutejszej Rady zdrowia, że nie tyle środki ostrożności na granicach mogą zabezpieczyć przeciw epidemii, ile przedsiębrane w porę, przed wybuchem epidemii, odczyszczenie i ozdrowienie brudnych zaułków po miastach, zapobieganie przepełnieniu mieszkań, odnowienie takowych, oraz zniesienie całkowite mieszkań ciemnych i wilgotnych i zimnych po piwnicach i strychach. Słyszałem o planie wystawienia baraków, w którychby na kilka tygodni umieszczono ludność biedną, tymczasem desinfekcyonowano gruntownie jej mieszkania.

Obraz Munkacsy'ego „Ukrzyżowanie Chrystusa“ wystawiony tutaj od kilku dni, robi potężne wrażenie wykończeniem wielu postaci. Obraz traktowany jest wyłącznie ze stanowiska rodzajowo-historycznego, gdy zaś przedmiot obrazu jest przeważnie religijnym, panuje ztąd w kompozycyi pewna dysharmonia, której artysta w poprzednim obrazie „Chrystus przed Piłatem“ prawie zupełnie zdołał uniknąć. Mimo niektórych błędów rysunku i niespójności w ugrupowaniu, tak, iż środek obrazu jest niemal pustym, przecież obraz ten jest prawdziwem dziełem sztuki, w którem postacie ze świata rzymskiego i wschodniego mogą widza całemi godzinami zajmować.

Wczoraj na reunionie Związku prasy zagranicznej, urządził malarz Rybkowski na wszystkich ścianach wystawę swoich studyów i szkiców z podróży. Są to typowe postacie z Galicyi, widoki natury, budowle, zwierzęta, wszystko schwycone na uczynku i oddane w głównych zarysach, z całą pierwotną prawdą, ołówkiem, piórem, lub farbami. Szkice te podobały się nadzwyczajnie, wzbudziły podziw także i dla pracowitości artysty, który został uproszony, żeby wystawę jeszcze raz powtórzył i uzupełnił jeszcze innemi szkicami, których mnóstwo posiada, oraz całemi albumami studyów. Rybkowski pracuje obecnie nad wielkim obrazem Polowanie na dziki, zamówionym przez hr. Ludwika Wodzickiego.

Sojusz nationalliberałów z socyalistami, któremu *Münch. Allg. Ztg* apostołuje, nie idzie tak gładko, jak tego w Berlinie oczekiwano. Oczywista socyaliści, wiedząc, że o nich konkurują, chcą się jeszcze trzymać w rezerwie. W tutejszych angielskich kołach upewniają, że w obozie konserwatywnym nastąpiło porozumienie i postanowienie, żeby już nie stawiać przeszkód bilowi reformy wyborczej, tak dalece, że gdyby nawet miało przyjść do zmiany gabinetu z powodu spraw egipsko-sudańskich, to torysi przeprowadziliby bil do końca, tak jak to w roku 1867 Beaconsfield uczynił.

Wiedeń 14 listopada.

(*a*) Rozprawy delegacyjne o budżecie spraw zewnętrznych tracą coraz więcej charakter dyskusyi, w którejby się zdania ścierały, i ograniczają się na wysłuchaniu ministra. Delegaci radziby dowiedzieć się o wszystkiem, ale zdarza się iż pytają na chybił trafił, bo trzeba już wiedzieć niemało, żeby mieć do właściwego rozpytywania podstawę. Korzysta z tego minister i opowiada rzeczy albo znane od dawna, albo takie, co do których jemu na tem zależy, żeby się do powszechnej wiadomości dostały. Referent zdaje potem sprawę z odbytego egzaminu, przedstawia do uchwały celujące od uczniów dla profesora świadectwo, i na tem rzecz się kończy.

W rozprawach o przymierzu z Niemcami, które się w delegacyach odbyły, i w polemice dziennikarskiej, która wtórowała owym rozprawom, dotykano wielokrotnie strony zewnętrznej, formalnej. Chciano wiedzieć, czy istnieje dokument pisany, czyli też ustna tylko umowa, i na jak długo odnowionym został związek przed pięciu laty zawarty. Oświadczenie hr. Andraszego, że ks. Bismark podczas pierwotnych rokoń poruszył kwestyę, czy niebyłoby dobrze przedłożyć parlamentom zawrzeć się mające przymierze, poczytano za nader ważną rewelacyę, pomimo iż, jak każdemu wiadomo, Rada państwa niema prawa zatwierdzania trakta-

Z literatury zagranicznej.

„Memoirs of an ex-minister“ by the Earl of Malmesbury. London. 1884.

Niniejszy dwutomowy pamiętnik zaliczyć wypada do najciekawszych publikacyj z lat ostatnich. Nieoceniony zapas materyału dziejowego do historyi spółczesnej wyłania się z luźnych na pozór zapisków lorda Malmesbury. Bliski jego mianowicie stosunek do osoby Napoleona III, rzuca niemało światła na tę sfinksową postać, która choć wiecznie milcząca, samemże milczeniem kłamać umiała. Stosunek ów, zawiązany w młodości, ochłódł znacznie, gdy dawni przyjaciele, z areny prywatnej znajomości, przenieśli się w szranki polityki, gdy jeden z nich został władcą Francyi, a drugi dzierżył dwukrotnie tekę spraw zagranicznych we własnej ojczyznie. Niemniej dawni znajomi chętnie się zawsze spotykali, a peryodyczne każdej wiosny wycieczki lorda Malmesbury do Paryża pozwalały mu śledzić odmiany, jakie czas i władza wywierały na osobie cesarza. Jako członek stronnictwa torysów, lord Malmesbury nigdy zbytecznie Francyi nie sprzyjał, a osobiste dla niektórych Francuzów sympatye oraz powinowactwo z wielu przewodniemi w Francyi rodami, bynajmniej nie zatarło w nim przyrodzonych uprzedzeń. Treściwa autobiografia podaje nam zaledwie kilka dat i faktów z pierwszej młodości przyszłego ministra. Pamięć jego sięgała wyjścia gwardyi konnej pod Waterloo; później w Oxfordzie miał za korepetytora dzisiejszego kardynała Newmana i studenckie płatał mu sprawki. Podróż zagraniczna uzupełniła studya młodego Anglika. Zatrzymawszy się nieco w Rzymie, w ciągu r. 1829, za pośrednictwem wsławionej miłością Byrona, hrabiny Guiccioli, zbliżył się do królowej Hortensyi i spotkał po raz pierwszy jej syna, ks. Ludwika Napoleona. Oto pierwsze wrażenie z tej znajomości odniesione:

„Nikt w owej epoce nie byłby odgadł przyszłej wielkiej a romantycznej karyery młodego księcia. Był to rodzaj postrzeleńca i wartogłowa; na rozpędzonym koniu przebiegał ulice, bez względu na bezpieczeństwo przechodniów, fechtował się, strzelał do celu, i nie zdawał się nosić z żadną poważniejszą myślą, chociaż już wtedy nie wątpił, że mu kiedyś rządzić Francyą przyjdzie. Zaprzyjaźniliśmy się ściśle, ale wyznać muszę, iż w nim nie znajdowałem wtedy żadnej znaczniejszej zdolności, ani ustalonego zamiaru lub myśli, z wyjątkiem owego jedynego, niewzruszonego przekonania. To zaś rozwijało się i rosło z dniem każdym, dopóki się nie stało rzeczywistością. — Był z niego jeździec pierwszorzędny, zdatny do wszystkich ćwiczeń fizycznych, a choć niski wzrostem, pełen był żywości i muskularnej siły. Oblicze jego było poważne, a nawet ponure, rozjaśniające się dowoli uśmiechem dziwnie czarującym. Miał wówczas lat 21, otaczał się zaś dawnymi stryja swego oficerami, ludźmi, którzy mi się zdali być gotowymi na wszelkie możliwe awanturnicze przedsięwzięcia.“

Wspomnieliśmy, kto pośredniczył w wzajemnem zbliżeniu się lorda Malmesbury do Ludwika Napoleona Bonaparte. Hrabina Guiccioli, po 5-letniej już żałobie, chętnie rozpowiadała anegdoty o dziwactwach swego poety. Może pod wrażeniem rosnącego dla niej w końcu zobojętnienia lorda Byrona, który pono jej nigdy sercem nie kochał, piękna Włoszka nie taiła jego kaprysów, wyrzekała na jego chłodne usposobienie i brak tych właśnie namiętnych uczuć, które opiewał nieśmiertelnym wierszem, a z których w rozmowie szydził. Między innymi szczegółami, udzielonymi ziomkowi poety, czytamy, iż „Byron na byle świstku papieru pisał ostatnie pieśni *Don Juana*, najczęściej na afiszach teatralnych — pochłaniając szklankę po szklance ponczu wódczanego. — Napisane ustępy biegł czytać hrabinie Guiccioli, śmiejąc się do rozpuku, i poprawiając wiele. Mimo ciągłych złorzeczeń na Anglię, w najdrobniejszych rzeczach przestrzegał ojczystego obyczaju, n. p. w konieczności potraw, ukazujących się w tym lub owym dniu roku na stole. I tak, zwyczaj angielski wymaga, aby z dniem św. Michała w każdym domu pojawiła się gęś pieczona. To do dziwacznego doszło u Byrona skutku. Z obawy, aby mu nie dostarczono zbyt chudej gęsi, kupił on jednę o cały miesiąc wcześniej, i sam ją żywił starannie. Nim jednak nadszedł dzień 29go września, taka urosła przyjaźń między poetą a ptakiem, iż żadną miarą pod nóż kucharski poświęcić jej nie chciał, lecz zamknął w klatce, zawieszonej u podróżnego kocza. Po upływie czterech lat, z czterema ułaskawionemi w ten sposób gęsiami podróżował.“

Następne zapiski przenoszą nowych znajomych na ziemię angielską, stały przytułek rozbitków francuskich. Tu przesuwają się przed nami rzeczywiste obrazy, odświeżone fantazyą przedśmiertną lorda Beaconsfielda, gdy w *Endymionie* przeprowadzał przez tkankę przejrzystą swej autobiograficznej powieści zagadkową postać pułkownika d'Albert, uosobienie spiskującego księcia. Pojedynki, igrzyska, zabawy, znane nam z bezimiennych opisów w *Endymionie*, tu występują z dodatkiem właściwych nazwisk i oznaczeniem miejscowości.

Lord Malmesbury wspomina wieczór sierpniowy u słynnej z rozumu i wdzięku lady Blessington, gdy rozchodząc się, spotkał na peronie księcia Ludwika Napoleona, owiniętego w płaszcz swój, z wiernym Persigny'm przy boku.

— Wyglądacie mi na dwóch spiskowców... — rzekł żartobliwie Malmesbury.

Na co książę odpowiedział:

— Bliżej jesteś może prawdy, aniżeli się tego domyślasz.

Tego samego bowiem dnia Ludwik Napoleon odpłynął do Boulogne, gdzie przygotowany zamach spalił na panewce i wtrącił księcia do więzienia w Ham. W niespełna pięć lat później, dostojny jeniec wezwał dawnego przyjaciela, aby go odwiedzić zechciał. Lord Malmesbury, zaopatrzywszy się w upoważnienie od Guizota, udał się niezwłocznie do Ham. Tam książę wyraził mu wielokrotnie, iż dłużej w więzieniu nie wytrzyma, i w jakiejbądź cenie wydostać się zeń musi. Twierdził, iż amerykańska rzeczpospolita Ecuador zaproponowała mu prezydencyę w razie, gdyby wolność odzyskał. Otóż znając przyjazne lorda Malmesbury z Robertem Peelem stosunki, za jego pośrednictwem chciałby uzyskać poparcie Anglii wobec Ludwika Filipa. Jakby dla materyalnego wynagrodzenia tej przysługi, książę przedłożył szeroki projekt nowego w Stanach Nicaragua kanału, któryby otworzył nowe też drogi handlowe dla angielskiego przemysłu.

Przytem zaręczał honorem, iż byle mu król wolność przywrócił, nigdy już nogą w Europie nie postoi. Ludwik Napoleon snadź szafował podobnemi przyrzeczeniami, które w razie ich dotrzymania, byłyby postać Europy zmieniły. Słyszeliśmy, iż starając się o rękę pięknej i szlachetnej Polki, na widok niedowierzania wzbudzonego pośród jej rodziny awanturniczością dotychczasowego swego życia, zobowiązał się na piśmie nigdy już więcej polityką się nie zajmować, byle zapewnić sobie wymarzone szczęście. Rękojmia ta nie przekonała jednak strony przeciwnej, na słusznej podstawie przysłowia, iż jak pijak, tak i spiskowiec niepoprawnym bywa.

Ówczesny kierownik polityki angielskiej lord Aberdun, do romantycznych pośrednictw nie skory wcale, oświadczył, iż nie chce słyszeć o więźniu z Ham, a tem mniej za nim się wstawiać. Znużony długą niewolą więzień szukał ratunku w ucieczce, która, jak wiadomo, udała mu się pomyślnie. Niewiedzącego o niczem lorda Malmesbury, pieszy przechodzień zatrzymał na ulicy. Byłto książę Ludwik Napoleon. Tegoż dnia siadając do stołu u księcia Beaufort, lord Malmesbury zagadnął jednego z *attachés* poselstwa francuskiego: Czyście go już widzieli?— Kogo?— Ks. Ludwika Napoleona. Jest już w Londynie, umknąwszy widocznie z więzienia.— Młody dyplomata wyleciał piorunem z sali, nie troszcząc się nawet o damę, którą do stołu prowadził. Wieść bowiem o ucieczce księcia, nie była dotąd doszła do ambasady.

W ciągu następnych lat, dawni przyjaciele nader się często widywali. Wtedy to ks. Ludwik zakochał się w pięknej, uroczej, utalentowanej córce hr. Jersey i badał lorda Malmesbury o prawdopodobieństwa osiągnięcia jej ręki. Znający grunt domowy Anglik, odjął mu wszelką nadzieję, zwłaszcza z powodu braku szacunku i zaufania lady Jersey dla charakteru zbiega z Ham.

Tymczasem nic wykorzenić nie mogło z umysłu księcia niezłomnegó przekonania, iż dojdzie do rządów Francyi. Rewolucya z roku 1848 otworzyła mu nowe widoki, ustawiając poniekąd szczeble dla jego ambicyi. Nowy prezydent Rzpltej lękał się tylko intryg Anglii, celem przywrócenia panującej Bourbonów rodziny, w czem się mylił, bo jak zaręcza lord Malmesbury, „Anglia się nigdy nie wmięsza w domowe sąsiadów sprawy.“

Dziwne się myśli snuły nowemu prezydentowi po ambitnej głowie. Zaledwie doszedł do władzy, aliści zaczął marzyć o wojnie zaczepnej z Niemcami i zdobyciu Renu; szczęściem Morny, który celował bystrością poglądów i taktem, oświadczył mu bez ogródki, iż jeżeli się na to puści, Niemcy go w tym samym Renie zatopią i zbiją. Niepodobna spolszczyć dwuznacznej gry wyrazów na francuskiem mianie rzeki osnutych.

Lord Malmesbury objął tekę spraw zagranicznych w ministeryum lorda Derby z początkiem r. 1852. Książę Napoleon i sobie i nowemu ministrowi prywatnym powinszował listem, na co dawny przyjaciel dość oficyalnie odpowiedział, używając z umysłu formę: *Altesse royale*, z wykluczeniem starannem wyrazu *Altesse impériale*. Cokolwiek o tem mniemał znajomy, minister dziś zaznaczyćby pragnął, iż w osobie prezydenta Francyi upatruje syna królowej Hortensyi, nie zaś spadkobiercę cesarskich napoleońskich zakusów i polityki. Odtąd wymagania państwowe postawiły lorda Malmesbury w delikatnem położeniu naprzeciw dawnego znajomego, którego zresztą coraz trafniej sądził. Zaraz po zamachu stanu, pisał do posła angielskiego w Paryżu: „Możecie być pewni, że jest to mąż czynu i osobistych pomysłów, liczący na własne tylko natchnienia, przytem zdolny wszystkich poświęceń, jeśli jego namiętności

tów czysto dyplomatycznych, i zawieranie takich traktatów jest w moc ustaw zasadniczych wyłączną prerogatywą korony. Kiedy zaś na pytanie, skierowane w sam rdzeń sprawy, na pytanie, jak daleko sięgają wzajemne sprzymierzeńców zobowiązania, minister wręcz odpowiedzi odmówił, delegacye umilkły, a tem samem uznały niejako nieprzekraczalną kompetencyi swojej granicę. Jedno tylko światełko, jeden błysk rozjaśnił nieco dyplomatyczną pomrokę. Minister oświadczył, że oprócz sfery interesów wspólnych, każdy ze sprzymierzeńców ma jeszcze sferę interesów odrębnych.

Z tych słów można wnosić, że przymierze obejmuje nie wszystkie, lecz tylko niektóre ewentualności możebne. Co do kwestyi, gdzie jest granica tych dwóch sfer, gdzie kończy się sfera interesów wspólnych i przymierzem objętych, a gdzie zaczyna się sfera interesów odrębnych i nieobjętych przymierzem, minister pozostawił wolne pole domysłom. Domysły zaś tem trudniej wysnuwać gdy z powyższem oświadczeniem niezupełnie licują inne jego wyrazy, mianowicie gdy powiedział, iż istniejący stosunek do Niemiec jest i pozostanie niewzruszoną podstawą całej naszej polityki zagranicznej, co nasuwa przypuszczenie, że sfera wspólna sięga dalej, niżby można mniemać, i że przymierzem objęta jest całość zewnętrznych stosunków monarchii. W każdym razie byłoby do życzenia, iżby ks. Bismark zechciał przy sposobności, choćby tylko dla skonstatowania równorzędności sprzymierzeńców, powtórzyć ze stanowiska cesarstwa niemieckiego to ostatnie, rzeczywiście ważne orzeczenie austryackiego ministra.

Co do stosunku z Rosyą dowiedziały się Delegacye, że w Skierniewicach skonstatowano porozumienie w zasadzie i wszechstronną chęć uszanowania traktatów. Dałoby się to może interpretować w ten sposób, że żadnych tam nie przyjęto zobowiązań, żadnych sobie wzajemnie nie poczyniono ustępstw, słowem, że nie miano na oku żadnych konkretnych stosunków i co najwięcej, przyrzeczono nie szkodzić sobie nawzajem. Hr. Kalnoky upatrywał już skutki tego zasadniczego porozumienia w uspokojeniu rozżarzonych przedtem umysłów na półwyspie Bałkańskim. Prawdopodobnie miał on przytem głównie na myśli Bułgaryę, bo tam tylko i w powinowatej Rumelii kipiało do niedawna w głowach. Jeźli rzeczywiście taki jest plon, którego nasienie rzucono na skierniewickim zjeździe, to życzyć tylko wypada, żeby hr. Kalnoky, jako dobry gospodarz, spieszył się ze żniwem, dopóki pogoda służy. Niezwykła ona trwać długo na owym horyzoncie, i najlżejszy powiew z północy, tak sobie od niechcenia wionący, może tam nowe chmury sprowadzić. — Jestto jednem z następstw mistrzowskiego dzieła, dokonanego w San Stefano przez dyplomacyę rosyjską. Traktat tam zawarty poczytywano za błąd owej dyplomacyi, która podobno niema sobie równej w Europie. — Chełpiono się tem, że Rosya po zwycięskiej wojnie musiała dyplomatyczny błąd odpokutować w Berlinie.

Tymczasem co do Bułgaryi pozostały po owym poronionym traktacie, oprócz oderwania od Turcyi samoistnego prawie księstwa i lennej Rumelli, dwa jeszcze następstwa, obadwa na korzyść Rosyi, obadwa wielkiej doniosłości. Pierwszem jest zakreślenie granic naturalnych całej i zjednoczonej Bułgaryi, a tem samem obudzona w ludności dążność do osiągnięcia onych, dążność, która, jak wszystko, co się na przyrodzonych warunkach opiera, może być powstrzymana przemocą, ale raz obudzona wykorzenić się nie da, i stanowi gotowe na zawołanie Rosyi zarzewie wybuchu. Drugiem następstwem traktatu obalonego w Berlinie jest to wspomnienie u bułgarskiej ludności, że jedna Rosya niosła swobodę dla całej bułgarskiej ziemicy, a Europa żywe ciało narodu rozćwiertowała.

Ludy nieszczęśliwe mają dobrą pamięć. Rosya liczy na to, gdy obiecuje na teraz odstąpić od minierskiej roboty, która mogła aż po Sawę oddziałać. Niechże i drudzy liczą się z tem. Że jednak porozumienie, nawet platoniczne, jeżli tylko przecenionem nie będzie, lepszem jest od wzajemnego boczenia się i naprężenia stosunków, to wraz z innymi mogą także przyznać Polacy, którzy, jak to słusznie i z naciskiem powtórzyliście tylokrotnie, nie mają powodu życzyć sobie teraz wojny między Austryą i Rosyą.

Oto byłoby pokłosie pozbierane tu i owdzie na delegacyjnej niwie. Gdyby jednak chodziło o rozpoznanie rzeczywistego Austryi do sąsiadów stosunku, i to nie na podstawie ministeryalnych oświadczeń, ale na faktycznych i naturalnych podstawach, potrzebaby się o nich nieco szerzej rozpisać.

Paryż 12 listopada.

(*J. Z.*) Tak rząd, jakoteż i wszystkie partye polityczne we Francyi, zajmują się już przyszłemi wyborami, które mają się odbyć w początkach przyszłego roku. Dzienniki republikańskie w swych gwałtownych artykułach zdradzają niepokój, szczególniej po zawotowaniu wczoraj przez Senat wniosku p. Lenoël, zmieniającego w zupełności projekt prawa wyborczego, wypracowany przez komisyę, a popierany przez rząd, który przedewszystkiem miał na celu usunięcie z Senatu wysokich osobistości monarchicznych, należących do sesyi mającej się odnowić. Mówię tu o księciu de Broglie, p. Bocher, hr. de Mérode i p. Lambert de Sainte-Croix i t. d. Pod wpływem prawa dotąd obowiązującego, ci panowie mogli być na nowo wybrani, i dlatego przeszkadzając *per fas et nefas*, aby szefowie partyi monarchicznej byli wybrani, tak republikanie jakoteż i rząd myśleli zadać partyi orleańskiej cios, z pod którego nie mogłaby powstać.

Lecz Senat zdecydował inaczej, i wniosek pana Lenoël, którego pierwszy paragraf stanowi, że: „Senat składa się z 300 członków, 225 wybranych przez departamenta, a 75 przez sam Senat,“ przeszedł 126 głosami przeciw 112. Drugi paragraf tegoż wniosku mówiący, że: „Senatorowie wybrani na lat 9,“ zawotowany został 155 głosami przeciw 99.

Decyzya ta Senatu, nadzwyczaj zajmuje opinię publiczną, szczególniej na prowincyi, gdzie życie polityczne płynie pełnem korytem, gdy przeciwnie w Paryżu, rozrywki, teatra, ruch stołeczny, wreszcie i cholera która tu zawitała, są powodem pewnego lekceważenia ruchu politycznego.

Kwestura rozdała członkom Izby deputowanych raport p. de Douville-Maillefeu, tyczący się budżetu wyznań. Dawny arystokrata, a dziś radykał, chcący ryby łowić w mętnej wodzie republikańskiej, proponuje zmniejszyć koszta służby wyznań o 6,340.000 frnk. Oto są szczegóły: 65 tysięcy odcina on biskupom; 1,156.000 kanonikom; 1,063.000 wikaryuszom; 122,000 fr. księżom kościoła Saint-Denis, gdzie są groby królewskie, a kanoników tegoż kościoła zupełnie znosi; 305,000 fr. odbiera on seminarzystom; 60,000 fr. na meble pałaców biskupich; 1,190.000 fr. uznaje za niepotrzebne na utrzymanie katedr; wyznaniu protestanckiemu odbiera on 13,000, a izraelitom 32,000 fr. Tak więc wszystkie religie, którem się zajmuje konkordat, są potępione przez p. de Douville, należącego do religii, a raczej do cechu framasońskiego. Katolicy, protestanci i izraelici, są traktowani na równi, jedna tylko rejigia muzułmańska jest przez niego uszanowaną, i nietylko, że utrzymuje on dla niej kredyt 216,310 fr., lecz nadto dodaje 23,000 na koszta pielgrzymki mahometan do Meki. Prawda że mahometanizm jest po za konkordatem.

Wojna z Chinami przeciąga się. Francya posyła coraz nowe posiłki, ale za małe i niedostateczne, aby prędko zakończyć wojnę — która we Francyi nie używa wielkiej popularności, to też chińczycy licząc na moralne poparcie Anglii, bronią się jak mogą, zbroją się dalej, i rozgłaszają w dziennikach angielskich, że nigdy nie zgodzą się na wypłacenie Francyi, choćby najmniejszej kontrybucyi wojennej, i że pozwolą zająć Kelung jako rękojmię wykonania traktatu podpisanego w Tien-Tsin. O oddaniu Francyi na lat 20 wyspy Formozy, dzienniki angielskie ani wspominają. Mówiono że Stany Zjednoczone chciały pośredniczyć między Francyą i Chinami, i że te ostatnie odrzuciły wszystkie propozycye. Dokumenta tyczące się tej sprawy, jakoteż i korespondencye przeprowadzone z rządami europejskiemi, mają być ogłoszone, i minister stanu pan Jules Ferry, pragnie publikacyą tą podnieść swój upadający wpływ, gdyż coraz więcej mówią o blizkiem ustąpieniu z ministerstwa p. J. Ferry, i o zastąpieniu go panem Brisson, prezesem Izby deputowanych. Jakże daleko jesteśmy od chwili, w której mówiono, że p. Jules Ferry, obejmuje po p. J. Grevy rządy republiki! Niepopularność jego dziś jest tak wielką, że gdyby otworzył się wakans na miejsce prezydenta Republiki, jego osobiści przyjaciele tak z Senatu jakoteż i Izby, nie śmieliby go zaproponować. Prezydent Republiki będąc wybranym na 7 lat, spokojnie, i nie wywierając żadnego wpływu, kończy swój okres siedmioletni, który przypada 30 stycznia 1886 r. Rzeczą jest więcej niż prawdopodobną, że p. Grevy nie będzie powtórnie wybranym, więc kandydaci na tę najwyższą godność w Republice, odsłaniają zwolna swoje przyłbice. Minister stanu p. J. Ferry, w tym celu chciałby przysłużyć się Francyi, rozszerzając jej kolonie morskie, a z tąd i wojny w Tunisie, Madagaskarze, Tonkinie i Chinach. Prezes zaś Izby deputowanych p. Brisson, widząc coraz więcej zwiększającą się niepopularność ministra Ferry, korzysta z jego błędów, i również myśli o kandydaturze.

Rozmaite okoliczności jakoteż i wypadki wewnętrzne i zewnętrzne, mogą zmienić wiele rzeczy we Francyi; w każdym razie, czy p. Brisson będzie rządził krajem czy p. Ferry, to wszystko jedno. P. Ferry jest republikaninem z okazyi, korzystającym z wypadków i zręcznym w postanowieniach, wtenczas, kiedy p. Brisson jest sekciarzem i doktrynerem wierzącym w Republikę, jak brahma w bóstwo wieszcza.

Z nowin potocznych oprócz cholery, która zaczyna przestraszać paryżan, nic nowego, przechodzą więc do wiadomości ze świata polskiego.

P. Antoni Kłobukowski, który półtora roku temu jak pojechał do Tonkinu jako szef gabinetu p. Tomsona wielko-rządzcy tego kraju, ma być zamianowanym zaraz po potwierdzeniu przez Izby francuskie traktatu z królem Cambodżu, oddającym swój kraj pod protekcyę Francyi, rezydentem w Cambodż, czyli, że wobec zamiarów aneksyjnych i wpływów obecnego króla, rządy p. Kłobukowskiego będą trudne, i dlatego powinszować należy naszemu młodemu rodakowi, że zdolnością swoją i zręcznością dyplomatyczną, jaką okazał w przeprowadzeniu traktatu z dynastyą Cambodżyjską, doszedł do tej wielkiej godności.

Nasza rodaczka pani Sembrich, coraz większy wywołuje entuzyazm paryżan, i opera zwykle jest przepełnioną, gdy nazwisko polki figuruje na afiszach.

Podczas gdy dzienniki niemieckie zajmują się naszym Matejką i jego ostatnim wielkim obrazem *Hołd Pruski*, dzienniki amerykańskie przynoszą nam odgłos tryumfów naszego pianisty Antoniego Kątskiego. Pan Antoni Kątski w przeszłym jeszcze roku był zaangażowanym na trzy miesiące do dania po wielkich miastach Ameryki koncertów, lecz sukcesa jego były tak wielkie, że gdy owe trzy miesiące skończyły się, p. Ant. Kątski dalej podróżował, i dawał koncerta w Ameryce i Kanadzie; pomimo wieku, w ciągłej podróży, dał on 107 koncertów w rozmaitych wielkich miastach, wywołując wszędzie jak największy entuzyazm.

Dzisiejsze dzienniki niedzielne, zajmują się skandalikiem, w którym wmięszane jest nazwisko polki panny Niemojewskiej. Wniosła ona skargę do prokuratora Republiki, przeciw jednemu z wyższych dygnitarzy Rady Stanu, panu Laférière. Będąc wdowcem, starał się on o rękę panny Niemojewskiej, lecz wkrótce zmienił projekt, ożenił się z inną, a że dygnitarz tak wysoki Republiki, nie chciał, żeby p. Niemojewska miała w swojem posiadaniu jego listy, więc panna Niemojewska została zasekwestrowaną przez komisarza policyi p. Clement, trzymaną cały dzień, podczas gdy policya katońskiej Republiki przeszukiwała papiery w jej domu. Szczegóły te daje dzisiejsza *Patrie*.

Ten „romans paryski,“ który w kronice tutejszej zyskał już tytuł „blondynki zasekwestrowanej,“ skończy się procesem.

Pan Namiestnik przeniósł prow. komisarza pow. Józefa Zaleskiego z Krakowa do Brzeżan, prow. koncepistę Namiestnictwa Stanisława Dunina Rzuchowskiego z Gorlic do Kolbuszowy, i praktykantów koncept. Namiestnictwa: Ludwika Straszewskiego z Krakowa do Namiestnictwa, Wacława Buchlewicza z Kolbuszowy do Białej, Józefa Langego ze Złoczowa do Horodenki i Władysława Jaworskiego z Białej do Gorlic.

Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała oficyałów rachunkowych: Pawła Bałkę i Stanisława Abtę, rewidentami rachunkowymi, asystenta rachunkowego, Józefa Guklera, oficyałem rachunkowym, a praktykantów rachunkowych: Stanisława Charkiewicza, Karola Balickiego i Karola Wibirala, asystentami rachunkowymi.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielki: Stanisławę Schütz i Maryę Droszczównę, rzeczywistemi nouczycielkami szkoły etatowej w Zakliczynie, a nauczycielkę tymczasową, Łucyę Podgórską, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej dziewcząt w Gorlicach.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Lubieńcach, Eugeniusza Kubrichta, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Sprawy miejskie.

Większość Rady miasta, która na ostatniem posiedzeniu głosowała za przyjęciem rezygnacyi prezydenta Dra Weigla — postanowiła przy poniedziałkowym wyborze oddać swe głosy Drowi Feliksowi Szlachtowskiemu na godność Prezydenta miasta Krakowa. — Z kandydaturą tą, jak przed paru laty, tak i teraz łączymy się jak najgoręcej.

Gdy po powołaniu prezydenta miasta Dra Zyblikiewicza na godność Marszałka krajowego — kandydatura Dra Szlachtowskiego była wyrazem dążności utrzymania dotychczasowego kierunku w Radzie, naturalnem więc jest następstwem, że obecnie znaczny zastęp radców miejskich, dbałych o nawiązanie przerwanego kierunku i o wyprostowanie tego, co uledz mogło spaczeniu w zarządzie miasta, zwraca się znowu ku tej samej osobie, dla której poważne koła społeczności naszej przechowały uznanie złożonych zasług, niestrudzonej pracy i wysokich osobistych przymiotów.

Jeżeli p. Dr Szlachtowski, w stosunkach obecnych zdecydował się na przyjęcie kandydatury, przez liczny zastęp kolegów w Radzie mu ofiarowanej, spełnia prawdziwie obowiązek obywatelski.

Biorąc jednak na siebie ten ciężar trudów i odpowiedzialności, liczyć może na poparcie całego zastępu radców, którzy nie duchem stronniczym, ale rzetelnem zrozumieniem narodowego i cywilizacyjnego stanowiska, społecznej harmonii i interesów ekonomicznych starego grodu kierować się zwykli.

Znajomość spraw miejskich w najdrobniejszych szczegółach, nabyta kilkunastoletnim udziałem w sprawach Rady, już to na stanowisku radcy, już wiceprezydenta miasta, znane przymioty wytrwałości, ścisłości w pracy i niezawisłości, słusznie powołują Dra Szlachtowskiego na najwyższy szczebel w hierarchii autonomicznej. Na tej wysokości, jaką wskazała inicyatywa ś. p. Dietla, a w czyn wprowadziła energia Zyblikiewicza — utrzymać może miasto tylko kierownictwo męża, który temi samemi przejęty dążnościami, był gorliwym wspólnikiem ich dążeń i zadań.

W sprawie wodociągów.

Od p. Adolfa Opida otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

W Nrze 255 i 256 *Czasu* jest umieszczone sprawozdanie pp. Dra Domańskiego i arch. Zaremby, wygotowane do Rady miasta, z mojego pobieżnego szkicu „Wodociągu Tatrzańskiego,“ a wydanego w osobnej broszurze.

Szanowny podkomitet nie raczył mnie zawewać (co prosta grzeczność nakazywała), do wytłumaczenia poszczególnych pozycyj mojej broszury, gdyż wtedy dowiedziałby się, że tak źle nie jest, jak pp. Dr Domański i arch. Zaremba moją broszurę ocenili.

Panowie ci, zarzucają, iż za wielką ilość wody tatrzański wodociąg dostarczyłby miastu, i nazwali to, prostem marnowaniem — tymczasem tak nie jest — albowiem, woda przez E. Grahna, 63 litr. na głowę i dobę jest obliczona, jako woda do domowego użytku, a zapominają, że potrzeba wody do skrapiania ulic, której wychodzi na głowę i dobę w lecie 27 do 30 litrów, wody do fontan i gaszenia pożarów, w ilości 60 litrów na głowę i dobę, wody fabrycznej, do browarów i budowli domów, dla Krakowa obliczonej w ilości 18 litrów, a zarazem wody do waterklozetów w ilości 60 litrów na głowę i dobę. (Tłumaczenie, że tylko część miasta skanalizowana, mogłaby używać wody do waterklozetów, jest błędnem, bo z budową wodociągów, kanalizacya w krótkim czasie powinna być przeprowadzona, a wtedy pokaże się, że ze względów higienicznych wszyscy nieomal mieszkańcy zaprowadzą spłukiwanie klozetów).

Jeżeli zesumujemy wszystkie dane, to otrzymamy ilość wody, potrzebnej do zaspokojenia wszystkich potrzeb miasta 228 litrów wody na głowę i dobę, a zatem oznaczone przezemnie 200 litrów na głowę i dobę jest koniecznem, i w bardzo krótkim czasie, bo zaraz po ukończeniu kanalizacyj, ta ilość okaże się niezbędnie potrzebną. Co do wody fabrycznej, projektowanej w moim wodociągu, tę zaprowadziłem, aby wodociąg się rentował, tj. aby miasto z dochodów wodociągu spłaciło tegoż budowę, a że nie jest to iluzyą, jak szanownym autorom podobało się nazwać dochód z motoru wodnego, gdyż zaraz przy otwarciu wodociągu rozbiorą przemysłowcy, jak: drukarze, stolarze, cieśle, ślusarze, tokarze i t. p. wodę, jako motor, a obecnie naliczyłem przeszło 200 koni siły, którąby była rozebraną na ten cel, a widząc to inni, zaraz zgłoszą się po wodę do motora, gdyż dobry przykład znajduje naśladowców, niema zatem obawy, aby długo marnowała się woda, jak szanowni autorowie twierdzą.

Zresztą, 500 koni siły, to nie jest motor, aby miasto przez to mogło mieć wielkie zakłady fabryczne — gdyż do tego potrzeba kilku a może nawet kilkunastu tysięcy koni siły — stósownie do rozwinięcia przemysłu — jest to tylko motorem, ażeby przyjść w pomoc i podźwignąć z upadku drobny przemysł krakowski. Co do zakupna lasów pp. prof Dr Alth, docent Dr. Szajnocha i Dr Fietze orzekli, że nie potrzeba lasów wyżej nad Regulicami położonych kupować dla zabezpieczenia źródeł Regulickich od wysychania — być może iż to jest prawdą — lecz, ponieważ wszyscy wiedzą, że woda przechodzi do źródeł z opadów atmosferycznych i przez przeciekanie przez górne warstwy, ta dostaje się do dolnych, z których bocznemi otworami jako źródła wypływa — a lasy, są niejako naturalnemi rezerwoarami, utrzymującemi wodę, a jeżeliby te lasy wycięto, pospuszczano wody rowami, dla uprawy roli, to byłby znaczny ubytek wody, przeciskającej się do warstw źródlanych — przeto mniemam, że koniecznością jest wspomniane lasy zakupić — lecz, przed powagą orzeczenia pp. Profesorów ustępuję. — Co do małego ciśnienia wody na Rynek krakowski, wynoszącego 20 m. to zmuszony jestem oświadczyć, że to jest niemożliwem — albowiem, przy braniu większej ilości wody na dole i na I piętrze, to w Rynku na II piętrze, często wody nie będzie, gdyż wtedy powierzchnia ciśnień się znacznie obniża — a na III piętrze, absolutnie wody nie będzie jak np. w Wiedniu, gdzie na Ringsstrasse jest ciśnienie 70 m. i zdawałoby się że woda bezwarunkowo powinna być na wszystkich piętrach, gdy tymczasem bardzo często na III i IV piętrze wody brakuje, przy tak olbrzymiem ciśnieniu — jeżeli w niższych piętrach, większą ilość wody konsumują.

Autorowie zarzucają, iż wydajność źródeł tatrzańskich, jest bardzo zmienną. Jestto prawdą, gdyż wszystkie źródła są zmienne — lecz zawsze się bierze najmniejszą ilość wody, jaką źródła dać są w stanie — i o to niema obawy aby kiedykolwiek doskonałej wody w Tatrach brakło — zwłaszcza, że Tatry posiadają bardzo wiele stawów, pomiędzy swojemi skałami, z których różnemi drogami woda wypływa i podczas najgorętszego lata należycie skrapia wszystkie hale, a przez to, znakomicie zasila źródła tatrzańskie.

Szanowni Autorowie twierdzą, iż ja nie pomyślałem o komorze zdrojowej, i o rezerwoarze, ale zapomnieli widać o dodatku w moim kosztorysie umieszczonym w kwocie 399.000 złr. którytο fundusz, aż nadto wystarczy na wyrównanie tych pozycyi.

Co do cen, to Szanowni Autorowie bardzo się mylą gdyż metr bieżący kanału betonowego o przekroju 0.80 szerokości, 1·20 wysokości (a nie 1·25 wysokości jak w sprawozdaniu umieszczono) o grubości 0.15 m. daje 0.567 metra kubicznego, co licząc, po 15 złr. za 1 metr kubiczny (w Krakowie, pp. M. Zieleniewski i Miarczyński, podjęli

---

okażą się być w sprzeczności z interesem. Pełen przesądów i zabobonu, do niedawna był on dziwnie przystępny dla wrażeń rycersko-romantycznych, a na punkcie honoru i danego słowa niezmiernie drażliwym i czułym. Trzeba to wszystko ocenić i wiedzieć, gdy przyszłe wypadki zależeć będą wyłącznie od woli jednego człowieka.“

Niebawem cesarstwo zostało ogłoszonem, stawiając pograniczne państwa w nader trudnem położeniu. Dziwną wagę przywiązano wówczas do cyfry dynastycznej, jaką przybrał nowy władzca Francyi. Czemu nie nazwać się Napoleonem II, skoro tylko jeden Bonaparte panował, lub nie wziąć odrazu liczby V-tej, gdy i Józef i Ludwik przeżyli księcia Reichstadtu? Przytem było to ogłoszenie nieprzerwalności panowania, szczególnie dla Austryi i Rosyi, drażniące. Kotłowanie owych sporów w świecie dyplomatycznym, urazy, protesta itp. następujące po sobie bez przerwy, udowadniają drobiazgowość spraw nieraz wstrząsających światem. A tymczasem ślepy przypadek miał rozstrzygnąć o cyfrze fatalistycznej. Podczas podróży księcia prezydenta po Francyi, oddany mu prefekt jednego z pomniejszych miasteczek miał wydać rozporządzenie wzywające lud do okrzyków na cześć „Napoleona!!!“ Owe trzy wykrzykniki zdala wzięto za liczbę i wołano: „Niech żyje Napoleon 3-ci!“ Kontent z owego hasła książę, spytał o przyczynę, a zbadawszy ją, rzekł z zadowoleniem: „Nie wiedziałem, iż mam tak machiawelicznego prefekta!“

Po ubiciu kwestyi cyfry dynastycznej, nastały rokowania małżeńskie dla nowego cesarza. Księżniczka Wazówna go odmówiła; zwrócono się do domu angielskiego, aby uzyskać rękę ks. Adelaidy Hohenlohe-Langenburg, córki siostry przyrodniej królowej Wiktoryi. Lord Malmesbury przytacza walną naradę, jaką miał wówczas z księciem Albertem i jego małżonką — oboje bardzo spokojnie ową kwestyę traktowali, ważąc korzyści naprzemian i ujemne strony związku. Lękali się dla młodej księżniczki olśnienia widokiem tak świetnego losu, kiedy tymczasem książę Hohenlohe, jej ojciec, upatrywał niezwalczone trudności, tak pod względem religii i moralności, jak i ze strony materyalnych zawarowań. Królowa Wiktorya nie była wręcz przeciwną projektowanemu małżeństwu, wspominała tylko z niepokojem los wszystkich kobiet, które od r. 1789 zasiadły na tronie francuskim.

Rokowania, prowadzone przez hr. Walewskiego, nie osiągnęły pożądanego skutku, a wydana niebawem za księcia Szlezwicko-Holsztyńskiego księżniczka Adelaida, za chybioną dla własnego czoła cesarską koronę, spodziewa się ujrzeć ją na głowie swej córki, Augusty Wiktoryi, żony dziś niemieckiego następcy tronu.

Upadek gabinetu lorda Derby odsunął i lorda Malmesbury od czynnego w polityce udziału. Ztąd częstsze jego pobyty w Paryżu i poufniejsze zwierzenia cesarskiego przyjaciela. Niektóre sądy tego ostatniego o ludziach i wypadkach historya w niedługim czasie stwierdzić miała. N. p. gdy o samym sobie mówił, iż wyniesiony wolą ludu na swe wysokie stanowisko, ani chwili na nim ostaćby się nie potrafił, gdyby kiedykolwiek zaufanie owego ludu miał utracić. Innym razem lord Malmesbury napomknął, iż car Mikołaj wydaje mu się być prawym i godnym zaufania charakterem. „Wierzaj mi, więcej tam przebiegłości, jak prawości. O cesarzu Austryackim lepiej się wyrażał Napoleon III, upatrując w Franciszku Józefie męża nie małej energii i zdatności, którego postać zarysuje się w wielkich rozmiarach na tle historyi. A znów o Disraelim takie jest zdanie cesarza Francyi: „Nie ma on głowy męża stanu, jak wszyscy literaci, począwszy od Chateaubrianda aż do Guizota, nie posiada żadnej znajomości świata. Wszystko się ogranicza na pięknych słowach, a nieśmiałości zupełnej, gdy nadejdzie pora czynu.“

Sympatye Palmerstona dla drugiego cesarstwa samąż opozycyą parły torysów ku wręcz przeciwnym prądom politycznym. Niemniej lord Malmesbury, w duchu swego cesarskiego przyjaciela, starał się zawsze wszystkiemi siłami popierać sojusz angielsko-francuski, aczkolwiek mu to niełatwo przychodziło, przy niechęci osobistej głównych doradzców Napoleona III, mianowicie ks. Persigny i nawet hr. Walewskiego, który zrazu był cały oddany przymierzu rosyjskiemu, co nie licuje ani z jego przeszłością, rwącą się do oręża za niepodległość macierzyńskiej ojczyzny, ani z późniejszemi bałamuctwami, gdy złowrogiem: *Durez, durez*, przeciągał ułudną nadzieją krwawe pasowanie się z r. 1863.

Z początkiem roku 1859 lord Malmesbury wyraża obawy, które w dziesięć lat później sprawdzić się miały: „Wojna europejska pozbawi cesarza Francyi bądź życia, bądź korony, o tem nie wątpię. Ewentualnie gdyby do takiej przyszło wojny, staną niezawodnie zjednoczone wtedy przez to Niemcy naprzeciw szczepom łacińskim. Z przyjaźni chciałbym ostrzedz cesarza, aby w swym wieku i położeniu nie rzucał się w niebezpieczeństwa gry hazardownej.“

Nie pomogły dobre rady angielskiego przyjaciela. Inny czynnik zwycięsko parł do walki. Autor niniejszej autobiografii znaczące w tej mierze wypowiada słowa: „Cesarz bałamuci i pragnie zyskać na czasie. Cavour zaś usiłuje karty zmięszać. Zapewnia on, iż ma w ręku listy Napoleona i notatki rozmów prowadzonych w Plombières, i że przez to go trzyma.“ (25go marca 1859).

Następuje wojna włoska, której zwycięstwa autor zapisuje bez zbytniego zapału; już od zjazdu w Cherbourgu uczucia i sympatye jego dla Napoleona III, nawet osobiste, znacznie były ostygły. Co bynajmniej nie przeszkadza, iż w dwa lata później znowu występuje w roli cesarskiego powiernika. — Wśród wielu ciekawych ustępów znaczącej rozmowy, uderza wyraz rzekomej do Papieża urazy, o przygarnianie pod sztandar wojska papieskiego francuskich rojalistów, których Napoleon miał za swych osobistych nieprzyjaciół. Dalej znajdujemy wytłómaczenie tak nagle i niespodzianie podpisanego w Villafranca pokoju: „Za widzeniem się z Cavourem w 1858 r. ułożyliśmy między sobą, iż Francuzi wypędzą Austryę z całych północnych Włoch, a że Piemont opłaci koszta wojenne. Po Solferino, mimo odniesionego zwycięstwa, armia moja została bez ładunków i amunicyi; staliśmy o 150 mil od środka ruchów wojennych, z gorszą od wroga febrą, która dziesiątkowała szeregi, już i tak o 17,000 najlepszego żołnierza zmniejszone. Nie mogłem iść naprzód, ani też cofać się w okolice nieprzyjazne, lud bowiem na wschód od Medyolanu całkiem był Austryi oddany. Szczęściem dla siebie i dla szczątków armii włoskiej otrzymałem traktat w Villafranca podpisany. Cavour, który nie jest żołnierzem i nie chciał czy nie mógł zrozumieć położenia istotnego, wpadł w wściekłość i oświadczył, że skoro nie dotrzymałem słowa co do Wenecyi, i on zwolniony z obietnicy ustąpienia na koszta wojny Piemontu. Niepodobna mi było wracać do Paryża bez kompensaty po tylu stratach w ludziach i kosztach wojennych. Byłbym wprawdzie znalazł wynagrodzenie w chwale, w politycznym i narodowym zwycięstw mych znaczeniu, gdyby Piemont był opłacił kampanię. Ale skoro Cavour tego nie chciał, zmuszony byłem anneksyą Sabaudyi wynagrodzić Francyi poniesione w ludziach i pieniądzach straty.“

Tu nastąpiła przerwa w ciągu corocznych z cesarzem rozmów i spotkań. Lord Malmesbury dopiero z początkiem r. 1870 znów zapisuje obiad w Tuilleryach, podczas którego uderza go stanowcza zmiana w obliczu Napoleona III. Wydał mu się bardzo chory i podstarzały. Przydłuższa a poufna rozmowa, w której Malmesbury winszował mu rezultatu plebiscytu, ujawnia niezadowolenie cesarza. Armia nie dopisała: na sześćkroć sto tysięcy żołnierzy, połowa tylko głosowała za nim. Wyglądał roztargniony i smutny, ale wyraźnie nie przeczuwał zgoła (choć to było w maju) burzy, mającej już w lipcu wybuchnąć. Owszem, mówił spokojniej i rozważniej, niż dawniej, nie zapuszczał się w żadne przypuszczenia, ani spekulacye. Wszelako ogólne wrażenie, z tego spotkania wyniesione, było nader przykrem dla dawnego znajomego, który już nie poznał w tym przedwcześnie złamanym starcu męża, niegdyś pełnego energii i ufności w sobie. Używanie życia i zbytku wycieńczyły tę niegdyś silną naturę.

Niebawem przyszła katastrofa końcowa. Lord Malmesbury, jak wielu innych, wpływom cesarzowej przypisuje ostateczne wydanie wojny. Dawni przyjaciele raz jeszcze zejść się mieli: wierniejszy niedoli, niż powodzeniu, lord Malmesbury znalazł się jeden z pierwszych w progach wygnańczej Chislehurstu przystani. „Po kilku minutach oczekiwania, cesarz wszedł sam jeden i z tym uśmiechem wyjątkowym, którym umiał rozświecić zwykłą oblicza swego posępność, ścisnął mnie serdecznie za rękę. Wyznaję, iż nigdy w całym ciągu życia mego nie doznałem podobnego wzruszenia...

Przygniatało mnie poczucie chwili obecnej, cała przeszłość żywo stanęła mi w oczach... Musiałem chyba zdradzić to, co się we mnie działo, nie umiejąc zataić wzruszenia. — Wtedy cesarz ponownie mnie za rękę uchwycił. „Na wojnie, rzekł, jak na wojnie. Wielka to poczciwość dziś mnie odwiedzać.“ Poczem z prostotą i spokojem jął mi wychwalać uprzejmą dobroć Niemców w Wilhelmshoehe. Żadna mu się skarga z ust nie wyrwała. Rzekł tylko, iż go omylono co do siły liczebnej i gotowości jego armii, żadnego wszelako nie przytaczając nazwiska.“

Mniej więcej na tej rozmowie zamyka się poczet zwierzeń lorda Malmesbury. W tej rzekomej byłego ministra autobiografii odnajdujemy zwykłe zalety podobnych dzieł angielskiego ducha i pióra. Osobistość piszącego, zamiast się czytelnikowi narzucać, cofa się owszem w tył, nie występuje z próżnemi rozumowaniami i zboczeniami, aby natomiast skrzętnie zapisywać słowa, z ciekawych źródeł płynące, wrażenia z zetknięcia się ze znakomitościami spółczesnemi otrzymane, wspomnienia nawiązujące się z szerszą historyą, słowem wszystko, co może mieć wagę i interes dla ogółu publiczności, z pominięciem drobiazgowych na własny benefis wycieczek. Ta rdzenna wyższość nad płodami natchnionemi próżnością i pychą, cechuje pamiętnik lorda Malmesbury, i ztąd dodaje mu poważnego, a dziś już powszechnie uznanego znaczenia.

N.

się budowy kanałów betonowych 1 m. kubiczny po cenie 13 złr. 90. ct. z mięszaniny w stósunku: 1 część cementu 2 części piasku a 3 części szutru) co uczyni 8 złr. 50 ct. za 1 metr bieżący kanału a na wykop, pozostaje 1 złr. 50 ct. Zważając na to, że przy wykopie trafia się bardzo często na kamień piaskowy, który zaraz na miejscu może być do betonu użyty, — przeto cena 10 złr za 1 metr bieżący jest usprawiedliwioną.

Tak samo, co do ceny kanału 1.00 szerokiego 1.20 wysokiego, to jeden metr bieżący tego kanału, licząc 0.15 m. grubości ścian, wyniesie 0.60 metra, co czyni 9 złr. za jeden metr bieżący, a na wykop 3 złr., przeto i ta cena 12 złr. za 1 metr bieżący jest usprawiedliwioną— zresztą, przy takiej masie roboty cementowej, zawsze można osiągnąć tańsze ceny.

Przy dokładniejszem badaniu okazało się, że kanał betonowy, przy spadku 4 metry na 1 kilometr, jest dostatecznym 0.60 metr. szerokości — a 1.10 m. wysokości — przy obliczonej chyżości wody 2·73 m. na jednę sekundę. Co do wykopania sztolni w kamieniu piaskowym — niepotrzebną jest poprawka, przez Szanownych Autorów wniesiona z 12 złr. na 17 złr., a to ze względu, iż w sztolni, buduje się tak kanał samo, jak i na wolnem powietrzu — a że kanał powyższy kosztuje 10 złr. za 1 metr bieżący — przeto na budowę sztolni wypada 30 złr., czyli za każdy metr kubiczny 7 złr., co jest zupełnie wystarczającem według zdania górników, których w tej mierze zapytywałem. Zresztą, w nowej trassie, którą obrobiłem, tak przestraszające niektórych sztolnic, są zupełnie wypuszczone.

Co do porównania wodociągu tatrzańskiego z wiedeńskim, to widać, zapomnieli Szanowni Autorowie, że tenże jest prowadzonym akweduktami olbrzymiej wielkości, których budowa olbrzymie wydatki pochłania — a my na to nie mamy pieniędzy— a zarazem rozprowadzenie rur w 20 razy większem mieście i przy 20 razy większej konsumpcyi, musi kosztować, przy ciśnieniu 70 metrów na Ringstrasse, przynajmniej 50 razy tyle, co dla Krakowa — niedziwota zatem, że wodociąg wiedeński tak wielkie sumy kosztuje.

Co do wody z młynówek z porzecza Raby, to sądziłem, że wrazie przerwania wodociągu, możnaby to uskutecznić, ale to nie jest koniecznem — lecz już panu Drowi Domańskiemu osobiście oświadczyłem, że: w razie reparacyi połączy się studzienki lutnią przy części kanału, mającej się restaurować — aby można spokojnie i z dokładnością restauracyę przedsięwziąść, o czem zapewne zapomniał Szanowny Autor.

Wogóle przy obliczaniu wodociągu tatrzańskiego; trzymałem się cen, przez ś. p. Klugera oznaczonych, aby mieć porównanie obydwóch wodociągów co do kosztów bydowy.

Umotywowawszy dokładnie, jak mniemam, błędność zapatrywania się na sprawę wodociągu tatrzańskiego Szanownych Autorów „Sprawozdania“ o tymże, dla dokładniejszego obznajomienia obywateli miasta Krakowa z przedmiotem, postanowiłem wydać drukiem mój odczyt, w Tow. technicznem odbyć się mający, któratо broszura będzie złożoną w księgarni p. D. E. Friedleina na dniu 12 b. m.

Kraków d. 7 listopada 1884 r.

Adolf Opid, budowniczy.

Na powyższe pismo, zakomunikowane pp. radcom miejskim Domańskiemu i Zarembie, otrzymujemy od nich następującą odpowiedź:

Na pismo powyższe oświadczamy: nie porozumiewaliśmy się z p. Opidem osobiście, raz trzymając się zasady wzajemności, powtóre oceniając jego projekt przedewszystkiem ze stanowiska finansowego. Przy twierdzeniach zawartych w naszem zdaniu sprawy obstajemy tem bardziej, iż przyjęła je w zupełności komisya wodociągowa, w której zasiadają reprezentanci wszystkich zawodów, mających styczność z budową wodociągów. Wszelką dalszą polemikę uważamy za zbyteczną wobec okoliczności, że każdy łatwo rozstrzygnie, który wodociąg będzie więcej kosztował, czy regulicki prowadzący 8000, a w razie potrzeby 12.500 metrów sześciennych z odległości 35 kilometrów, nie mający na drodze żadnych szczególniejszych trudności terenu do pokonania, czy tatrzański mający dawać koło 90.000 metrów sześc. z odległości 106 kilometrów i natrafiający w swym biegu na teren wymagający kosztownych dzieł sztuki.

Architekt *K. Zaremba*, Prof. Dr *S. Domański*, radcy miejscy.

Pomieściwszy oba te pisma, zamykamy stanowczo wszelką dalszą w tej sprawie polemikę. *(Red.)*.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Przytoczyliśmy na tem miejscu niedawno podaną przez *St. Piet. Wied.* wiadomość, że w ministerstwie spraw wewnętrznych postanowioną jest ważna reforma w stosunkach władz rządowych do katolickiego duchowieństwa, a mianowicie: że od 1 stycznia 1885 r. fundusze na utrzymanie kleru katolickiego będą wydawane nie w ogólnej sumie, lecz dla każdego z księży świeckich i zakonnych osobno, według ich imiennej listy.

Teraz *Nowoje Wremia*, występując przeciw *St. Petersb. Wied.*, zaprzecza powyższym, podanym przez ten dziennik wiadomościom pod tym względem, że nie mają one w sobie nic zgoła nowego. Mianowicie organ p. Suworina powiada:

„Ważne reformy,“ o których *St. Piet. Wied.* donoszą, że mają być zaprowadzonemi dopiero od nowego roku, wprowadzone są już u nas w całej rozciągłości od roku 1866, t. j. czasu przedostatniego porozumienia Rosyi z Rzymem. Od tego-to czasu w zachodnich guberniach rosyjskich pozostawiono biskupom katolickim tylko prawo zawieszania podległych im duchownych w wykonywaniu obowiązków kapłańskich; usuwanie zaś ich od posad, połączone z pozbawieniem pensyj rządowych, jak również nominacya księży na nowe wszelkiego rodzaju urzędy, odbywa się nie inaczej jak za wiedzą i zgodą miejscowych jenerał-gubernatorów. Prawa zaś tych ostatnich w stosunku do duchowieństwa katolickiego w guberniach czysto-rosyjskich, przynależą departamentowi obcych wyznań w Petersburgu. Nareszcie w Królestwie Polskiem nawet zawieszanie w dokonywaniu obowiązków kapłańskich nie w całości zależy od biskupów katolickich, bo czyni się nie inaczej, jak za wiedzą i zgodą jenerał-gubernatora. Władze rosyjskie zawsze używały ściśle swoich prerogatyw, przysługujących im z konkordatu, a nawet teraz np. jest w Grodnie jeden ksiądz, zawieszony przez biskupa Hryniewieckiego w obowiązkach kapłańskich, który wszakże pobiera w całości utrzymanie od rządu i uważa się za zostającego na posadzie, ponieważ wileński jenerał-gubernator nie zgodził się z biskupem w poglądach na charakter tego księdza.

„Również „nową“ jest wrzekoma reforma o wydawaniu sum na utrzymanie katolickiego duchowieństwa, jak ją podają *St. Piet. Wied.* Fundusz duchowny katolicki, utworzony w zamian za odebrane duchowieństwu dobra ziemskie jeszcze za panowania Mikołaja I, wynosi obecnie 4 miliony rubli. Fundusz ten jest nietykalnym i przechowuje się w kasie państwowej w procentowych papierach rządowych. Procentami od tego funduszu do sumy 900 rubli rozporządza minister spraw wewnętrznych, rozchody zaś przewyższające tę kwotę czynią się nie inaczej, jak za najwyższem zezwoleniem Cara. Utrzymanie całego katolickiego duchowieństwa w Rosyi kosztuje państwo około $1^1/_2$ miliona rubli, ale z nich każda kopiejka wydawaną jest przez władze nie inaczej, jak w ręce tej osoby, której według etatu przynależy; tym tedy sposobem żadne opróżnienie urzędu w katolickim klerze nie może jako żywo wzbogacać ani biskupa, ani metropolitę. Pensya wydaje się tylko tym księżom, którzy są zatwierdzeni na swoich urzędach przez władze rządowe, i to do czasu, pokąd władze nie zgodzą się na ich usunięcie, t. j. zupełnie niezależnie od wszelkich wpływów z Rzymu lub z otoczenia papieskiego.

„Takiemi są dziś istniejące prawa i przepisy. Zmieniać ich nikt nie myśli wcale; — słychać tylko, że ma być zwołaną komisya, która zajmie się kodyfikacyą stosunków katolickiego duchowieństwa do władz, a do pracy tej wejdą artykuły nowej ugody z Rzymem, która, jak wiadomo, w niczem zasadniczo nie zmieniła istniejących dziś u nas w tej mierze urządzeń.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 listopada.

Namiestnik Zaleski, jak się dowiadujemy, uda się do Wiednia z końcem bieżącego miesiąca. W przejeździe zatrzyma się parę dni w Krakowie.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się w poniedziałek d. 17go b. m. o godzinie 5ej po południu. Na porządku dziennym, znajduje się, jak wiadomo, wybór Prezydenta miasta.

— **Posiedzenia** Rady Nadzorczej Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń rozpoczną się w naszem mieście w przyszłym tygodniu. Wybór zaś dyrektora, spowodowany śmiercią Henryka Wodzickiego, 24go b. m.

— **Otrzymujemy** do zamieszczenia następującą odezwę: Z Kleparza. Do serc litościwych! Wiadomem jest powszechnie, że w braku fabryk, handlu i przemysłu w mieście naszem rozwiniętego, na szersze rozmiary, nędza i ubóstwo były i są. W tym roku dostarcza tego żywiołu w dwójnasób tegoroczne nieszczęście tj. wylew rzek, skutkiem czego pauperyzm jeszcze większy i cięższy, a już nie tylko w Krakowie i jego okolicach — ale w całym kraju. Zarobek, jeżeli gdzie był, skończył się i kończą właśnie, a dotknięte tegoroczną klęską rodziny, chroniąc się przed śmiercią głodową, uciekają się pod opiekę miast większych, aby łyżką strawy u furty klasztornej lub u Towarzystw dobroczynnych pożywić usta czy własne, czy drobnej dziatwy. A nie odnosi się to tylko do nędzy w łachmanach i siermiędze; owszem surdutowe ubóstwo jest stokroć razy przykrzejsze; rekrutuje się w części z rzemieślników wsi zatopionych, a jeszcze bardziej ze zbytecznych na dziś po dworach oficyalistów prywatnych, bo tegoroczna krescencya nie pokrywająca potrzeb domu, choćby też do niedawna zamożniejszego, nakazuje redukcyę wydatków we wszystkich rubrykach, a więc i w rubryce służby. Niezaopatrzeni oficyaliści ściągają się skutkiem tego do naszego miasta z żonami i dziećmi i wynajmują po najdalszych zaułkach Kazimierza i Kleparza tudzież ich okolic najskromniejsze, że nie chcemy powiedzieć — najostatniejsze ubikacye na pomieszkania, lub wieszają się kątem przy innej biednej rodzinie, aby tylko jako zimę przebyć do wiosny, która dopiero otworzy nadzieję zarobku lub służby.

Jestto przykra rzeczywistość i smutny obraz na małą skalę stosunków naszych krajowych — ale cóż robić?! Dać umrzeć z głodu wszystkim niezaopatrzonym, ani rzecz ludzka, ani chrześciańska. Pomódz koniecznie trzeba, a nie znaczy tu prawie nic „przynależność do gminy“ lub inne tytuły, lub argumenta prawne, gdyż gmina albo sama biedna i ledwie żyje np. z zapomogi Wydziału Krajowego, albo niema żadnych względem tych ludzi obowiązków, jak np. względem oficyalistów dworskich.

W tej też myśli, że radzić trzeba cierpiącym bliźnim i współbraciom, rozwijają towarzystwa dobroczynnne naszego miasta swoją działalność miłosierną tego roku skorzej i energiczniej od lat poprzednich. Wiemy, co za dobrą i szczęśliwą myśl urządzenia taniej kuchni podejmuje Arcybractwo miłosierdzia dla uczczenia 300-letniego jubileuszu swego założenia; przypominamy z pokorą, że pokrewne bardzo Arcybractwa, męskie Towarzystwo św. Wincentego a Paulo otworzyło nową konferencyą na Kleparzu, aby głównie tej części miasta i jej ludności doraźną nieść pomoc. A kiedy Arcybractwo Miłosierdzia stósownie do postanowień ordynacyi wiekopomnego X. Piotra Skargi przyjmuje tylko sumy pieniężne lub przedmioty większej wartości do swoich skarbon i takowe kapitalizuje, opatrując odsetkami biednych przez swych wizytatorów, to Towarzystwo św. Wincentego a Paulo przyjmuje ofiarę w każdej postaci. Czy kilka cetnarów węgla, czy trochę drzewa, czy starą zużytą odzież, czy starą bieliznę, podarte, obuwie, czy leguminy, czy wreszcie kilka groszy wdowich — wszystko, wszystko przyjmuje konferencya kleparska, jak inne starsze jej siostry — dla ubogich z wdzięcznością, a jedynie dla takich ubogich, którym przychodzi z trudnością wyciągnąć rękę po jałmużnę, którym też tego upokorzenia i tej przykrości pragną oszczędzić przez swoje pośrednictwo członkowie Towarzystwa św. Wincentego a Paulo.

Zimna jesień zamieni się niedługo w grudę, chłód, głód i nagość wołają o pomoc, o zaopatrzenie — a zbliża się twarda zima, która Bóg wie co nam przyniesie; w każdym razie dużo tych nieszczęśliwych ludzi uczyni swojemi ofiarami i pogodnego słońca wiosny nie dozwoli doczekać — pomimo najżyczliwszej pomocy. Czynimy tedy, co można, aby nieszczęśliwym łzę otrzeć, chłód ogrzać, głód choć w części zaspokoić, nagość odziać; czyńmy, co nakazuje miłość chrześciańska i sama ludzkość!

W tym też duchu konferencya kleparska Towarzystwa św. Wincentego a Paulo zbierająca się na tygodniowe sesye u swojego proboszcza obmyśla źródła i środki utrzymania tej licznej ludności przez sezon zimowy, a listę powstałą na podstawie własnej wizytacyi i własnego przekonania się o położeniu może dać interesowanym każdej chwili do przejrzenia, a w tej porze, kiedy nadszedł czas zmienić niejedno w garderobie lub zastąpić nowem, odzywa się konferencya św. Floryana do litościwych serc waszych czcigodni mieszkańcy miasta Krakowa! i biednych, głodnych i nagich poleca waszym względom i uczuciu miłosierdzia. Może się też niejedno znajdzie w szafach i kufrach, czy z bielizny starej, czy ze znoszonych i zmolałych sukień, czy z obówia — a choćby było w tym stanie, żeby się zdawało już tylko do wyrzucenia, śmie konferencya kleparska i oto najpokorniej upraszać. Naprawimy i wyłatamy, z dwóch sztuk odzieży podartych zrobimy jedną, zatrudnimy ten wyglądających choćby i najmniejszego zarobku, a człowiek biedny jeszcze długo okrywać się tem będzie i chronić od wstydu i zimna. Jeżeli wasza łaska i jaki grosz wdowi dorzucić na reparacyą, z tem większą przyjmiemy z wdzięcznością wszystko, a Bóg wam zacni dawcy! będzie nagrodą i zapłatą.

Wiceprezes konferencyi i wikary miejscowy X. Wincenty Pixa i X. Błonarowicz mają w kancelaryi parafii św. Floryana na ten cel przygotowane arkusze, stósowny przechowek, i każdy datek podług życzenia albo dawca sam wpisze, albo niezawodnie wpisany zostanie; również szczegółowe życzenia dawców będą przy rozdawnictwie ofiar uwzględnione. Od nas z góry imieniem biedy i nędzy stokrotne „Bóg zapłać“, od Pana zapewnienie: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia! dostąpią“!

Konstanty Jelski, prezes. *X. Józef Krukowski*, prob. kościoła św. Floryana.

— **We Lwowie** odbędzie się na dochód weteranów z r. 1831 d. 17 b. m. w sali kasyna miejskiego przedstawienie obrazu dramatycznego w 2 aktach *Po latach dwudziestu*, z tekstem Bojanowskiego, z muzyką Marka. Przedstawienie, w którem wezmą udział pp. Dowiakowska, Borkowski, Czerny, poprzedzony będzie koncertem, wykonać się mającym z współudziałem pp. Dowiakowskiej, Borkowskiego, Marka, Czernego i znakomitego skrzypka z Brukselli p. Brassina.

— **W obiedzie**, danym przez Cesarza dla Delegacyj w d. 13 b. m., wzięło według telegramu z Pesztu do *Gazety Lwowskiej*, udział 85 osób. W dniu tym po raz pierwszy wprowadzono nowy porządek w zajmowaniu miejsc. Gdy dotychczas najbliższe miejsca po prawej i lewej stronie Monarchy zajmowali członkowie rodzin książęcych, dalej dostojnicy dworscy i ministrowie, a po nich dopiero prezesowie obu delegacyj, podczas wspomnionego obiadu Dr Smolka siedział bezpośrednio po prawej stronie N. Pana, a Ludwik Tisza, prezes delegacyi węgierskiej, po lewej. Obok Dra Smolki zajęli miejsca ks. Windischgraetz, ks. Konstanty Czartoryski i prezes gabinetu Taaffe; po lewej obok p. Ludwika Tiszy, hr. Kalnoky, prezes gabinetu węgierskiego Tisza, minister wojny Bylandt. W czasie obiadu Monarcha rozmawiał bardzo wiele z p. Smolką. Prezes gabinetu Taaffe i Dr Smolka zgodzili się na to, aby Rada państwa zebrała się d. 4 grudnia r. b.

— **Dr Alfred Brehm**, słynny przyrodnik i podróżnik, zmarł w rodzinnej wsi Reuthendorf w pobliżu Gera w Turyngii, licząc 56 lat. Syn profesora zoologii poszedł torem ojca i wnet prześcignął go jako pierwszorzędna powaga naukowa. Ornitologia była szczególną specyalnością jego badań, które atoli rozciągały się na wszystkie działy fauny. Dla badań tych, idąc za wzorem Humboldta, Brehm przepędził całą młodość w naukowych podróżach. Zbadał on całą Europę, puszcze amerykańskie i stepy europejskiej i azyatyckiej Rosyi aż do Laponii i krańców Syberyi. W nauce położył wielkie zasługi jako dyrektor i organizator słynnego ogrodu zoologicznego w Hamburgu, a później słynniejszego jeszcze *aquarium* berlińskiego. Jako pisarz wsławił się dziełami *Illustrirte Thierleben, Leben der Vögel, Thiere des Walden*, oraz naukowemi sprawozdaniami z swych podróży. W Austryi przebywał często, między innemi zbadał faunę karpacką. W wykładach naukowych odznaczał się darem oratorskim; w czasie swego pobytu w Wiedniu zawiązał bliższe stosunki z Arcyksięciem Rudolfem, jak wiadomo, zamiłowanym w naukach przyrodniczych i otrzymał zaproszenie na dłuższy pobyt do Pragi. Od paru lat dotknięty chorobą, cofnął się w rodzinne strony, okryty sławą pierwszorzędnego uczonego.

— **Międzynarodowa wystawa** dzienników, wydawanych na całej kuli ziemskiej, odbędzie się w Nizzy, pod kierunkiem p. S. Czarnowskiego Dra praw. Dyrekcya wystawy uprasza wszystkie redakcye dzienników o przesłanie jednego (ostatniego) egzemplarza swego dziennika, lub zeszytu swego pisma peryodycznego, chociażby te dzienniki były jak najbardziej specyalne lub miejscowe. Dyrekcya dodaje, że pragnie otworzyć wspomnioną wystawę z końcem grudnia r. b., dzienniki winny być przeto rychło wysyłane, aby zbiór mógł być uzupełnionym przed terminem wystawy pod adresem: *Nice (Alpes-Maritimes)* poste restante.

— **Cholera w Paryżu**. Przepowiednia Pawła Bert' spełniła się niestety; złowrogi gość azyatycki zawitał do stolicy Francyi. Na szczęście jednak zastał ją niespodziewanie przeciw odwiedzinom tym zabezpieczoną, władze municypalne paryskie bowiem z chwilą wybuchu cholery na południu Francyi, przedsięwzięły wszelkie możliwe środki ostrożności. Uważając, i słusznie, iż niemałym przyczynkiem do szerzenia zarazy jest przewożenie cholerycznych przez ulice miasta do specyalnego szpitala, municypalność paryzka rozporządziła, aby wszystkie szpitale przygotowane były na przyjęcie chorych dotkniętych cholerą. Pierwsze wypadki strasznej choroby pojawiły się na ulicy Sainte-Margueritte, brudnej i po większej części zamieszkałej przez gałganiarzy. Przypuszczają też ogólnie, że wśród nagromadzonych tam stosów gałganów znajdują się przywiezione z Marsylii, Nantes lub Yport. Na wniosek Dra Brouardel, który obradował z ministrem handlu p. Rouvier, postanowiono wydawać buletyny oficyalne, nieukrywające prawdy i grożącego niebezpieczeństwa. Należy się spodziewać jednak, że takowe nie przybierze zbyt wielkich wymiarów, wobec środków, jakie przez władze przedsięwzięte zostały.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 16go: *Złodziejka*, pp. Grangé i Lambert-Thiboust.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedzielę od 10ej do 2ej bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Groby królewskie, Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— **D. 14go listopada** śnieg ciągły; term. od 0·3 doszedł do 3·3 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 15go stan jego był 749·1 millim., termom. 0·6 C. — Wiatr półn.-zachodni.

— W niedzielę d. 16go listopada: ś. Stanisława Kostki; w poniedziałek 17go: ś. Salomei królowej p.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

P. Modrzejewska wyjechała dziś do Warszawy, gdzie jutro weźmie udział w koncercie dla niezamożnych uczniów uniwersytetu, w poniedziałek zaś powróci do Krakowa.

Przez ubiegły tydzień odbywały się próby w tutejszym teatrze ze słynnej, a jednej z najznakomitszych tegoczesnych komedyj, *Syn Giboyera*, Emila Augier. Piękna ta rzecz ukaże się na tutejszej scenie w przyszłym tygodniu w przekładzie p. St. Koźmiana.

Nr. 46 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Z kliniki lekarskiej prof. Dra Korczyńskiego w Krakowie: Gluziński: Gorzykwiat wiosenny i konwalia majowa jako leki zastępujące naparstnicę. Ziemacki: O schozomycetach w ropie. Z kliniki prof. Rosnera. Kopff: Sprawozdanie naukowe z ruchu chorych w tejże klinice w ciągu roku szkolnego 1883 i 1884 (c. d.). Rubinstein: Jeszcze kilka słów o przyczynach położeń płodu. Oceny i sprawozdania. Posiedzenie sekcyi lwowskiej Tow. lek. gal. Posiedzenie Tow. lek. krak. Wicherkiewicz: Sekcya okulistyczna na kongresie międzynarodowym lekarskim w Kopenhadze 1884 r. (c. d.). Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie. Wiadomości bieżące.

Treść Nru 11 *Misyj katolickich*: Cymbebazye w Afryce południowej; Dzieje misyi katolickiej w Zambezie. VIII. Podróż do Pandamatenki i wodospadu Wiktoryi; Misya w Gabonie i pan Rogoziński; Rzut oka na misye w środkowej Afryce; Misye albańskie; Krótki rys dziejów stowarzyszenia św. Ksawerego dla rozkrzewiania wiary; Felicyanki w koloniach polskich w Ameryce; Przeniesienie relikwij św. Jana Chryzostoma z Rzymu do Konstantynopola; Bułgarya i podjęte w niej prace misyjne. IX. Egzarchat bułgarski czyli schizma w schizmie. X. Nawrócenie biskupa Nila Jaworowa; Wiadomości bieżące z misyj. Tekst zawiera 16 rycin.

Nowe dzieło mistrza Jana Matejki „Złota Brama“ ma być już w tych dniach wystawionem w Muzeum Narodowem, dzięki uprzejmości jego właściciela księcia Heliodora Swiatopełka Czetwertyńskiego. Ma to być obraz wysokiej artystycznej wartości, w którym postać Chrobrego dziwnie wdzięcznie odtworzoną została, a całość budzić ma ogromny interes aparatem wiedzy archeologicznej i finezyą kolorytu. Rozmiary płótna nie są wielkie.

Portraits officiels des souvareins Pontifes depuis Saint Pierre jusqu'a Léon XIII par le chanoine Louis Pallard. Paris, lithographie Tetu et Massin, typographie E. Plon, Nourrit & Comp. Pod tym tytułem opuścił prasę w Paryżu pierwszy zeszyt wspaniałej publikacyi, zawierającej szereg Papieżów od świętego Piotra aż do Leona XIII. Portrety Papieżów zdjęte z medalionów mozaikowych, znajdujących się w kościele św. Pawła *extra muros* w Rzymie, wykonane są wspaniale na tle złotem, sposobem chromolitograficznym, a do każdego portretu dodany jest krótki życiorys. Pierwszy zeszyt zawiera portrety i życiorysy następujących Papieżów: śś. Piotra, Lina, Kleta, Klemensa, Leona, Grzegorza, Bożydara i Urbana. Publikacya ta poprzedzona przedmową i listem Mgra Turinaza, biskupa w Nancy i Toul, dedykowaną jest Ojcu św. Leonowi XIII. Całe dzieło stanowić będzie wielką wartość i nadaje się szczególniej dla bibliotek publicznych, biliotek biskupich seminaryjskich, klasztornych i t. p.

Profesor gimnazyalny, Dr Antoni Kosiba, wydał w Tarnopolu własnym nakładem studyum psychologiczne p. t. O namiętnościach (8-vo 52 str.)

Świata polskiego w zabytkach sztuki wyszedł arkusz 5 ty i zawiera: Ubiory polskie XVII wieku z grobów kościoła OO. Dominikanów w Krakowie; Szczegół rękawa (rys. Dyr. Jan Matejko); Halabarda z wieku XVI ze zbiorów hr. Stanisława Tarnowskiego; Piotr Myszkowski biskup krakowski † 1591, i Andrzej Zebrzydowski biskup krakowski † 1560, z obrazów u XX. Franciszkanów w Krakowie, Król Albrecht z miniatury graduału Katedry krakowskiej; pieczęć srebrna cechu rzeźników krakowskich XVI wieku; Ubiory głów XV wieku z ołtarza Wita Stwosza w kościele N. Panny Maryi w Krakowie; Umywalnia miedziana z XVI wieku ze zbiorów hr. Tarnowskiego; Szczegół szafki rzeźbionej dębowej z r. 1513, z katedry krakowskiej; Ubiory polskie z XVI w. (rys. Dyr. Jan Matejki); Z grobów ks. Lubomirskich w Wiśniczu, ubiór dziecka (rys. Dyr. Jan Matejki); Jedna z głów z sali poselskiej Zamku krakowskiego XVI wieku; Rzeźba w kamieniu na jednym z domów w Tarnowie z r. 1523.

Ananas. Pod tą nazwą wyszedł świeżo w naszem mieście kalendarz humorystyczny illustrowany, na wzór podobnych wydawnictw ukazujących się corocznie w Warszawie. Pomimo nazwy nazbyt pretensyonalnej, więc niekorzystnie uprzedzającej, kalendarz ten jest wydawnictwem udatnem i odpowiadającem swemu celowi w zupełności, oprócz bowiem części kalendarzowej, która tu zresztą jest podrzędną, zawiera on zabawną „drobnostkę sceniczną“ p. Bałuckiego, kilka piosnek Bartelsa, wiele anegdot, aforyzmów, ucinków, wierszów dowcipnych pióra p. K. B., i t. d. Odznaczają się w nim zwłaszcza żywym humorem „przysłowia“ i „rady gospodarskie“, umieszczone obficie na każdej stronnicy kalendarzowej, tudzież dowcipny „sennik egipski“. Kilkanaście rysunków humorystycznych, wykonanych poprawnie, stanowią ozdobę kalendarza.

Rzeźba w odlewie z bronzu, hr. Bolesława Starzeńskiego, przedstawiająca „Trębacza polskiego na koniu,“ ofiarowana do Muzeum Narodowego przez autora, została już tutaj wystawioną. Odlew dokonany był w Warszawie.

P. Salomea Kronengold, Krakowianka, była uczennica tutejszej szkoły św. Tomasza, zjednała sobie pochwały niemieckich pism muzykalnych, jako śpiewaczka dramatyczna. Świeżo wystąpiła p. Kronengold w Bremie w operze *Die Zauberflötte*, jako Paulina. *Bremer Nachrichten* nazwały ją prymadoną przyszłości. *Wiener Signal* umieszcza nader pochlebny artykuł o głosie i metodzie młodej śpiewaczki.

Na posiedzeniu Akademii francuskiej p. Juliusz Simon wypowiedział mowę pochwalną na cześć swego poprzednika na krześle akademickim Thiersa.

Koncert
Wandy i Jadwigi Bulewskich.

Nazwisko artystek znane w świecie muzykalnym, nie było dla Krakowian obcem, często bowiem spotykaliśmy się z wiadomościami o powodzeniach naszych rodaczek za granicą. Pierwszorzędni artyści interesowali się ich muzykalnem wykształceniem, a liczne pamiątki i wyrazy zachęty ze strony tychże, dowodzą, jak dalece zapał dla muzyki znalazł nawet u obcych uznanie. Zapał ten przełamał wiele trudności, nawet Vieuxtemps nieprzystępny, mało dbający o wirtuozów i o pragnących nimi zostać, sam w końcu oświadczył gotowość zajęcia się dalszemi postępami panny Jadwigi. Pod jego też kierunkiem ukończyła studya. Pianistka kształciła się początkowo u Lysberga, a w końcu u Beriota, syna słynnego skrzypka.

Panny Bulewskie wnet rozpoczęły koncertowe wycieczki, i niema większego miasta w Europie, w któremby nie występowały.

Najwyższe sfery towarzystwa angielskiego i francuskiego, pierwszorzędne salony przyjmowały nasze artystki z wielką życzliwością.

Estrada i popis, są to ważne nader czynniki dla wykształcenia artysty, bo wskazują na jego niedostatki i zalety, dają pewność, miarę o sile, i zachęcają do dokładnego wypracowania repertuaru koncertowego — ale nieustanne koncertowanie zacieśnia ten repertuar, utrudnia szersze studya, i zamyka wirtuoza w kółku kilku lub kilkunastu dzieł muzycznych. W tem położeniu znajduje się wielu, którzy z miejsca na miejsce nieustannie się przenosząc, produkują repertuar wprawdzie świetnie wystudyowany, ale w końcu oni sami, w braku odmiany i nowych zdobyczy, zamieniają się na rodzaj grającej maszyny.

Naszym artystkom ten chyba zarzut zrobić można, że powodzenia popchnęły je zbyt wyłącznie na drogę koncertową, a tem samem oderwały od studyów, któreby jeszcze wyżej zaprowadzić mogły.

O samej grze artystek trzeba powiedzieć, że musi być w niej osobny wdzięk, jak skoro nie pamiętam, aby publiczność przyjmowała kogokolwiek z takim zapałem, aby kiedykolwiek tak hucznemi oklaskami, tyle razy nadgradzała i wywoływała koncertantów, jak właśnie na wczorajszem wieczorze. Szczególnie podobała się wiolinistka, która w Andancie koncertu Beriota, i w introdukcyi do poloneza Viuextemps'a, wykonaniem kantyleny podbiła słuchaczów. Wiele życia miał również mazurek Wieniawskiego, którym koncert się zakończył.

Pianistka wykonała pierwszy ustęp z sonaty Beethovena op. 10 Nr 3, prześliczne Impromptu op. 51 i walca Chopina. Ostatni najwięcej się podobał publiczności, chociaż inne utwory nie pozostały bez gorącego uznania.

Sala zapełniła się doborową i prawdziwie muzykalną publicznością, pomimo wysokich cen, i pomimo strasznej niepogody, którą św. Marcin za spóźnienie swoje chciał nas wynadgrodzić.

Panny Bulewskie udają się z koncertami do Tarnowa, Przemyśla i do Lwowa.

Fr. Bylicki.

IWONICZ.

I.

Artykuł, umieszczony w *Gazecie Krakowskiej*, a powtórzony w *Czasie*, traktujący o Szczawnicy, był tak odmiennym od wszystkich artykułów, pisanych o naszych Zakładach kąpielowych, iż nietylko, że zwrócił na siebie ogólną uwagę, lecz o ile zniechęcić mógł do pisania banalnych artykułów, podnoszących przesadnemi pochwałami pod niebiosa to, co było lub jest zwyczajną rzeczą, lub krytykujących to, co nie zasługiwało na potępienie — o tyle artykuł o Szczawnicy pobudzić musiał do poważnego zastanowienia się i ocenienia innych Zakładów kąpielowych. Uczyniona bowiem w tym artykule uwaga, że powodem do nieukontentowania z naszych Zakładów jest bardzo często nieznajomość urządzenia podobnych zakładów zagranicznych i przesadna imaginacya, że za granicą jest ziemia obiecana, płynąca samem zdrowiem, rozkoszą i za bezcen — jest najzupełniej słuszną.

Ktokolwiek bowiem bywał za granicą, ten za zwyczaj kontent jest z naszych Zakładów, ale ci, którzy tam nie byli, są zwyczajnie największymi malkontentami. Niezadowolenie to jest tradycyjnem i nie zwraca uwagi na to, że w ciągu tego czasu ustawicznych narzekań na wody galicyjskie, a podnoszenia pod niebiosa zagranicznych, nasze Zakłady i ich stosunki zupełnie się zmieniły i że ze Zakładów urządzonych jeszcze przed kilkoma laty prymitywnie, dzisiaj powstały Zakłady, mogące dorównać zapewne nie pierwszym na świecie zdrojowiskom, ale niewątpliwie pierwszorzędnym Zakładom, w których nie rozchodzi się o zabawę, zjazdy, schadzki itd., ale o istotne poratowanie zdrowia.

Istnienie tej narzekomanii, ubliżającej krajowi i powodującej wywóz znacznych funduszów za granicę, jest w pierwszej linii winą naszych lekarzy, a w drugim rzędzie naszego dziennikarstwa. Bardzo mało bowiem mamy lekarzy zupełnie ukwalifikowanych do prowadzenia zakładów kąpielowych. Zwyczajnie zdaje im się, że leczenie chorych, podobnie wykonywane jak w mieście, jest ich przeznaczeniem, że całem posłannictwem ich w zdrojowisku jest: leczyć chorych i brać honorarya. Najczęściej nie mają oni tego na pamięci, że lekarz w zdrojowisku jest opiekunem gości kąpielowych, że on powinien być do pewnego oczywiście roztropnego stopnia opozycyą przeciw administracyi, że on w razie sporu gościa z administracyą, powinien być, jeżeli nie rzecznikiem gościa, to przynajmniej życzliwszym dla gościa, aniżeli dla Zarządu pośrednikiem. Nadto po skończonym sezonie powinien w ten sposób i w tej formie złożyć swoim kolegom sprawozdanie o Zakładzie kąpielowym, aby oni mieli przynajmniej jakie takie wyobrażenie o tem, jaki jest właściwy stan Zakładu i jak wody działają. Tymczasem u nas na wiosnę przesyłane bywają zwyczajnie takie bezsensowe ramoty, że one ubliżają autorowi, Zakładowi i rozumowi tych, którzy się zdecydują

je czytać. Ztąd wyrobiła się w konsekwencyi tego zresztą słuszna praktyka, że lekarze, otrzymawszy takie sprawozdania Zakładów kąpielowych, nie zajrzawszy nawet do nich, rzucają do kosza, a jeżeli zawierają obrazki, dają dzieciom do zabawy.

Nadto nie bez winy są także nasi koryfeusze lekarscy, zwłaszcza galicyjscy. Rzadko kiedy się słyszy, lub czyta, aby ci panowie sami zajrzeli do tych Zakładów, a jeżeli je widzieli, to chyba wtedy, jak byli na medycynie i zachęceni przez niezrównanego ś. p. Dietla, odbywali studencką wędrówkę po prymitywnych wówczas Zakładach. — Ztąd wynika, iż wrażeniami wówczas odniesionemi do dziśdnia się posługują i nie mając należytych sprawozdań od lekarzy zdrojowych, mylnie sądzą o stanie Zakładów, i tych pacyentów, którzy są bodaj trochę zamożniejsi, wysyłają zwyczajnie za granicę. Ztąd wynika, iż biorąc do ręki listy kąpielowe rozmaitych zagranicznych, tego samego rodzaju, co galicyjskie, Zakładów kąpielowych, uderza bardzo znaczna cyfra znanych nazwisk polskich, podczas, gdy na listach naszych Zakładów jest to rzadkością.

Szczęśliwemi jeszcze mogą się nazwać te nasze Zakłady, do których zjeżdża wiele osób nie z powodu jakiejś specyalnej choroby, ale wogóle w celu poratowania zdrowia, bo tam mogą się odbywać różnorodne uroczystości, zabawy — na które zwyczajnie zapraszane bywają i przyjeżdżają znakomitości kraju, za którymi w ślad postępują opisy podróży, opisy miejscowości, a więc same takie czynniki, które uświetniają miejscowość i dają jej rozgłos.

Inna wcale jest rzecz z Zakładami galicyjskiemi, będącymi właściwie szpitalami w szerokiem tego słowa znaczeniu. O tych prawie się już nie słyszy, a jeżeli narzekomania nie przerwie tej głuchéj, a niezasłużonej ciszy, to z czasem przy tem postępowaniu lekarzy i dziennikarstwa, mogłyby zupełnie uledz zapomnieniu, mimo iż mają lepsze warunki lecznicze, niż wiele hałaśliwych i nawet przez nas protegowanych podobnych Zakładów zagranicznych.

Największą bez wątpienia zrobiono w tym kierunku krzywdę Iwoniczowi. Zakład ten, jak wiadomo, istnieje przeszło 200 lat i kiedy jeszcze nieznane były drogi żelazne, rozsyłka wody Iwonickiej szła do Niemiec, Rosyi, a nawet i Francyi. Świadczy to nietylko o skuteczności tych wód, ale i o rozgałęzieniu dawnych stosunków handlowych polskich, skoro woda mineralna, jak wiadomo, tylko sezonowa, mogła wówczas kołami tak daleko być rozsyłaną, a zarazem jest ta okoliczność chlubnem świadectwem dla sławy lekarzy w Polsce zamieszkałych, skoro za ich wpływem zagranica czerpała zdrowie w naszych zdrojach.

Ktokolwiek bodaj trochę obznajomiony z Zakładami zagranicznemi i krajowemi przybędzie obecnie do Iwonicza, ten niewątpliwie będzie zdumiony nietylko wdziękiem przyrody, ale i całem urządzeniem Zakładu.

Zakład znajduje się w kotlinie, otoczonej z trzech stron górami, okrytymi szpilkowym lasem. W pośrodku tej kotliny i po jej bokach rozrzucone są wedle pewnego harmonijnego planu prawdziwie wykwintne, równające się najpiękniejszym, szwajcarskim, na biało omalowane domy.

Sam pierwszy rzut oka wskazuje, że umiejscowienie domów było i jest z planem dokonane i że takie rozpołożenie domów tam tylko znaleźć można, gdzie cały Zakład jest własnością tylko jednej osoby, i gdzie nie psują harmonii całości oderwane i różnorodne pomysły więcej właścicieli. Temu też zawdzięczyć należy, że te 560 morgów szpilkowego lasu, otaczającego Zakład, jest i może być właściwie parkiem, w którym drogi i spacery, wraz z ławkami, altanami i gloryetami urządzonych są ogrodowo, gdyż gdyby cały dochód Zakładu nie wpływał do jednej kieszeni, niepodobnaby tyle set kilometrów ścieszek, tyle set ławek, mostków i schodów utrzymać w tym, jak obecnie, porządku.

Jest zapewne dzisiaj nieskończenie miło i zdrowo wygodnemi ścieszkami w stuletnim lesie używać chłodu podczas największego upału lipcowego, lub w dnie chłodne używać miłego ciepła w pośród tych wiekowych drzew; ale jak mało jest u nas osób, któreby sobie postawiły pytanie, ile pracy, ile starań, czujności, a może i abnegacyi potrzeba było, aby do tego stanu doprowadzić i taki stan utrzymać.

Las ten jest tylko miłą ramą tego obrazu — w którego nawet najdrobniejszym szczególe wyrytą jest głęboka myśl i praca ludzka. Przed dziesięciu jeszcze laty w miejscu, gdzie dzisiaj jest pawilon dla muzyki i gdzie przechodzą szyny dla wagonów wożących borowinę z lasu do łazienek borowinowych, sterczały skały i urwiska; przed dziesięciu laty w miejscu, gdzie rzeczka koło obecnego bazaru się skręca, było rozpadliny i trzęsowiska, a dzisiaj króluje wśród budynków, wspaniały, olbrzymi, dwupiętrowy bazar, budynek, którymby się każdy zagraniczny Zakład szczycił, i w krociowych egzemplarzach obraz jego rozwieszał i rozsyłał.

Pomiędzy łazienkami borowinowemi, a bazarem, tuż sbok ślicznej budowy domku przeznaczonego na zimne kąpiele i natryski, znajduje się duży piętrowy i murowany budynek, mieszczący łazienki pierwszej klasy. Dom ten rozdzielony jest na dwie połowy, jedna połowa przeznaczona jest na łazienki męskie, a druga na łazienki dla kobiet. W pośrodku jest obszerna wysoka sala czekalna, zastawiona dokoła wdgodnemi krzesłami i ławkami. Rozkład więc samego budynku wskazuje, iż nie jest to budowla dorywcza, zrobiona tylko na to, aby konieczną potrzebę zaspokoić. Ktokolwiek nadto zajrzy do pojedynczych pokoików łaziennych, ten się zapewne zdziwi, zastawszy w tem spokojnem galicyjskiem ustroniu nietylko wanny i rury mosiężne, ale elektryczne dzwonki tuż obok każdej wanny i całe urządzenie sofek, krzeseł, dywaników pod nogi i tem podobnych drobiazgów dogodnościowych w tej ilości i jakości, jakie zaledwo w pierwszorządnych Zakładach kąpielowych zagranicznych spotkać można.

Równolegle do tego budynku znajdują się w jednej części łazienki borowinowe, a w drugiej tak zwane łazienki drugiej klasy, a pomiędzy niemi kryty pod kolumnami deptak dla gości, w razie niepogody.

Oprócz tych dwóch łazienek znajduje się niedaleko bramy wjazdowej do Zakładu trzeci budynek przeznaczony na łazienki trzeciej klasy.

Nie jednego zapewne zastanowi to, dlaczego i poco ofiarowano tak wielkie koszta na trzy budynki łazienne, kiedy przecież i jeden budynek na trzy kategorye dałby się podzielić. Owoż odpowiedź na to znajdzie łatwo ten, kto bywał w łazienkach podzielonych na kilka kategoryj, i ten wie, i przekonał się, że utrzymanie tam tak niezbędnej w łazienkach czystości, i tak koniecznego w miejscu kuracyjnem ładu, jest rzeczą niepodobną, a nadto niestety przyznać należy, iż ludność izraelicka, która reprezentuje we wszystkich Zakładach kąpielowych poważną cyfrę gości, dba głównie o taniość, nie stoi o wygody, i często różnorodnemi sposobami dobija się do kąpieli, i radaby wcześniej, w większej ilości osób i dłużej się kąpać, jak tego system kuracyjny, a więc słuszny wzgląd na własne i drugiego gościa zdrowie wskazuje. Rzecz ta nie jest nowa, i jest tak znana, że Iwonicz korzystając z tego doświadczenia, urządzonym jest tak, iż pierwsza mniejsza połowa Zakładu, jest właściwie prawie wyłącznie izraelicką. Tam są mieszkania izraelickie, tam są ich łazienki, tam ich bardzo ładnie wybudowana przez obecnego właściciela dwupiętrowa bóżnica, tam ich traktyernia i wszystko to, co ich potrzeby w zupełności zaspokoić może, a wszystko jest tanie, zdrowe, a nawet o! dziwo!... czyste.

Naprzeciw wejścia do męzkich łazienek pierwszej klasy jest piętrowy budynek zwany hotelem. *Lucus a non lucendo*, gdyż nie jest on wyłącznie dla przejezdnych gości przeznaczonym, ale tak samo przez gości stałych zamieszkanym, jak i inne budynki.

W hotelu tym na parterze jest z jednego frontu w pośrodku długości budynku restauracya, a jak w tym roku bardzo dobra, i stosunkowo do cen praktykowanych w krakowskich hotelach nawet tania. Z jednego jej boku jest czytelnia, w której się znajduje przeszło dwadzieścia rozmaitych pism politycznych i belletrystycznych, i starannie zebrana biblioteczka, a za nią sala bilardowa; z drugiej strony cukiernia, w której wprawdzie nie zły był koniak i niekiedy ciastko, ale to, od czego swe nazwisko wywodzi t. j. cukierki, były zwyczajnie bardzo liche.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Ogłoszenie.

Uzyskawszy subwencyę rządową na zakupno nasienia lnu, podaje Komitet Towarzystwa gosp. galic. niniejszem do wiadomości powszechnej, iż podobnie jak w latach poprzednich pośredniczyć będzie w sprowadzeniu oryginalnego nasienia lnu inflanckiego z Rygi i Parnawy — a to:

1) dla plantatorów większych za złożeniem 25 zł. od beczki, mieszczącej w sobie korzec miary tutejszej;

2) dla plantatorów mniejszych po 50 cent. od garnca.

Chcący korzystać z tego pośrednictwa winni nadesłać dotyczące zamówienia *franco* do Komitetu Towarzystwa, z dokładnem oznaczeniem gatunku nasienia (czy rygskie czy parnawskie?), niemniej adresu swego t. j. miejsca zamieszkania i poczty, a w razie większych zamówień i ostatniej stacyi kolei żelaznej — przy dołączeniu wyż wymienionej kwoty od każdego garnca, lub od każdej beczki do 31 grudnia 1884 r. najdalej.

Zamówienia bez pieniędzy nie przyjmują się. Ostateczny obrachunek, a ewentualnie zwrot lub dopłata (która na każdy wypadek może być tylko nieznaczną), nastąpi dopiero przy przesyłce nasienia.

Z Komitetu Towarzystwa gosp. galic.
Lwów dnia 6 listopada 1884.

Wiceprezes: *Bolesław Augustynowicz.* Sekretarz Towarzystwa: *Józef Greliński.*

Wykaz dochodów
Galicyjskiej Kolei Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów zł.	c.	Lwów-Brody Podwołoczys zł.	c.	Razem * zł.	c.
1884						
Od 1 do 10go listopada 1884 r.	217,871	21	74,152	92	292,024	13
Od 1go do 31go października.	6,370,836	04	1,612,332	73	7,983,168	77
Razem	6,588,707	25	1,686,485	65	8,275,192	90
1883						
Od 1 do 10go listopada 1884 r.	223,527	77	65,833	73	289,361	50
Od 1go do 31go października.	6,761,115	11	1,561,178	72	8,322,293	83
Razem	6,984,642	88	1,627,012	45	8,611,655	33

* W tem zawarte są dochody Jarosławsko-Sokalskiej kolei złr. 6,274 c. 20.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (2817)

Wilno. — W korespondencyi z Grodna do „Kraju" p. Forwart zaprzecza faktowi, na który tysiące osób patrzało, że gubernator grodzieński Potiomkin przejeżdżając przez okolice katolickie kazał znosić krzyże z napisem polskim. Może p. Forwart i temu kłam zada, że miejscowy uradnik oddalony został ze służby, a stanowy zagrożony utratą miejsca za nieusunięcie tych krzyży. Widać p. Forwart zajmując tak niską posadę, chciał się zasłużyć i pochlebić gubernatorowi i w obronie jego wystąpił z artykułem opartym na fałszu.

NADESŁANE.

Bladaczka nie z taką siłą i rzadziej objawia się u mężczyzn jak u kobiet. Wstrząśnienia i rozstrojenie serca, lub organów oddechowych występują wówczas na jaw przedewszystkiem, żołądek także przestaje funkcyonować jak należy i sprowadza trudność trawienia z gastralgja chroniczną, jako zwyczajne skutki niedokrewności.

Pigułki Blancarda żelazisto-jodowe, niepodlegające rozkładowi, zapobiegają szczęśliwie bladaczce u mężczyzn, przy używaniu ich regularnem przypadłość ta chorobliwa się zmniejsza a symptomata towarzyszące jej szybko znikają. Wymagać należy podpisu Blancarda na zielonej etykiecie.

Prawdziwe pigułki Blancarda sprzedają się tylko we flakonach lub pół flakonach, a nigdy na wagę. (54-2)

NADESŁANE. (2593)

Gośćciec i reumatyzm. Każdy cierpiący na gośćiec i reumatyzm ma to smutne doświadczenie, że podczas słoty lub zmiennej pogody cierpienie jego silniej występuje. Dlatego też wszyscy podobnie cierpiący chętnie przyjmą wiadomość, właśnie obecnie, kiedy pora jest zmienną, jeżeli zwrócimy ich uwagę na wyrób, który jak wykazuje długoletnie doświadczenie, działa nietylko chwilowo kojąco, lecz także przy dłuższem używaniu także trwale lecząco. Jest to płyn gośćcowy wyrabiany przez c. k. nadwornego dostawcę i aptekarza obwodowego Franciszka Jana Kwizdę w Korneuburgu, na który już kilkakrotnie na tem miejscu zwracaliśmy uwagę; zresztą liczne świadectwa przemawiają same za dobrocią tego wyrobu.

NADESŁANE. (2205)

Zasłudze oddać należną cześć.

Stare to przysłowie sprawdziło się znów bardzo trafnie na pigułkach szwajcarskich wyrabianych przez aptekarza Ryszarda Brandta w Zurychu — gdyż prawie wszyscy pierwsi profesorowie medycyny wystawiają tym pigułkom świadectwo, że w nieregularnościach dolnych części ciała, uderzeniu krwi, zatkaniu, cierpieniach hemeroidalnych są niezawodnym i przyjemnym środkiem leczniczym. Jeżeli tacy mężowie przemówili, staje się wszelkie dalsze polecenie zbuteczne. Do nabycia w znanych aptekach pudełko po 70 cnt., w Krakowie w aptece „pod Barankiem" W. Redyka.

NADESŁANE, (2693-3-3)

Jan Józef Baranowski
w Londynie.

Dowiadujemy się, że ten rodak, autor słowników angielsko-polskich i polsko-angielskich, wydanych (1883 i 1884 r.) w Warszawie, nakładem firmy Lesmana i Swiszczowskiego, postanowił opuścić zawód literacki, i zajmować się nadal, korzystając z dobrych znajomości, jakie ma w biórach rządowych, załatwianiem interesów mu poruczanych (podług umówionego wynagrodzenia, i awansu pewnej sumy na pierwsze koszta), a mianowicie, aby dostarczać:

1) kopie dokumentów dyplomatycznych z *Public Record Office*, w których są ciekawe i sekretne fakta tyczące się historyi polskiej, lub biografii sławnych Polaków pod panowaniem rozmaitych królów;

2) wyciągi z rzadkich dzieł lub manuskryptów znajdujących się tylko w *British Museum;*

3) tłumaczenia po polsku lub francusku żądanych artykułów z dzienników lub książek angielskich;

4) poszukiwania spadków familijnych po zmarłych Polakach w Anglii, i wszelkie inne interesa, lub informacye, na które musiałby poświęcić i czas i mniej więcej wydatków.

Adres jego jest: *Mr. J. J. Baranowski, 10, Duke Street, St. James's. London. S. W.*

Ostatnie wiadomości.

Rozprawa sądowa, odbyta 12 bm. w Bernie, wywołała w szerszych kołach sensacyę, gdyż stwierdziła dowodnie wypadki najjaskrawszéj szacherki głosami podczas wyborów sejmowych. *Presse* donosi, że dwóch czynnych w tej sprawie agitatorów skazano na czternasto-, a względnie na siedmio-dniowy areszt obostrzony postem, za to, że kupowali głosy dla dep. do Rady państwa Rudolfa Auspitza podczas ostatnich wyborów sejmowych. Jeden ze skazanych ofiarował za każdy głos na rzecz Auspitza 50 złr., a ajentom wyborczym wyznaczono remuneracyę osobną w kwocie 200 złr. Jeden świadek zeznał, że mu ofiarowano nawet 1200 złr., jeżeli się podejmie zbierania głosów dla Auspitza; inny znów świadek opowiadał, że w samem mieście Auspitz deponowano 4000 złr. na zakupno głosów. Ajenci p. Auspitza zostali tedy skazani. Zachodzi więc obecnie pytanie, czy p. dep. Auspitz zechce zrozumieć, iż werdykt trybunału sądowego nie piętnuje wyłącznie samych ajentów? Ciekawiśmy też bardzo, czy p. Auspitz z werdyktu tego wysnuje odpowiednie dla swojej osoby konsekwencye.

N. fr. Presse pisze: Wiadomość, jaką rząd francuski otrzymał z Kairu od p. Barrère, że jenerał Gordon zastrzelony został podczas wyprawy do Berberu, wyrosła, jak się zdaje, na gruncie doniesienia o zamordowaniu Stewarta. Gordon, jak to z ostatnich depesz wypływa, żyje i przebywa, jak się zdaje, w Chartumie, którego oporu Mahdi dotąd złamać nie mógł. W każdym razie wojska Mahdiego nie zamknęły przedwczoraj Dongoli, skoro mudir korespondował telegraficznie z chedywem. Chartum zaś jest ze wszech stron zamknięte. Mahdi przebywa obecnie na drodze między Dongolą a Chartumem, którąto drogą mają się udać wojska angielskie w celu oswobodzenia Gordona. Z Debbah bowiem, jak to Hartington oświadczył w parlamencie, ma się udać część armii Wolseleya przez puszczę do Chartumu. Gordon ma tylko na Nilu zupełną swobodę ruchu. Parowce jego udawać się mogą tylko do Berberu, gdzie również stoją wojska Mahdiego; flota Gordona ostrzeliwa to miasto.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 15 listopada. (*W*) Trudności, które przeszkadzały zawarciu traktatu handlowego między Austro-Węgrami a Grecyą, są już usunięte, a między ministerstwami handlu obu państw osiągnięte zostało w tej mierze zupełne porozumienie.

Wiedeń 15 listopada. Deputowany do Rady państwa Klier, umarł wczoraj w Dieczinie (Tetschen).

Wiedeń 15 listopada. Bandy albańskie spaliły we wsi Paprasiszte 60 domów; przy tej sposobności znieważono 18 kobiet, uprowadzono dwie dziewczęta, a pięcioro dzieci spalono; we wsi Oraszije spalono 40 domów i dopuszczono się podobnych czynów barbarzyńskich.

Berlin 15 listopada. Dzisiaj zbiera się tu konferencya w sprawie Kongo. Rząd niemiecki nie przedłoży specyalnego programu, ale wobec mocarstw zajmie zupełnie przedmiotowe stanowisko. Austryę reprezentować będzie Szechenyi.

Londyn 15 listopada. Stronnictwo konserwatywne przygotowuje dla rządu wotum nagany z powodu polityki egipskiej.

Śmierć Gordona nie została dotąd urzędownie stwierdzoną. Z Chartumu nadchodzą niepomyślne wiadomości. Znaczniejsze plemiona arabskie przeszły na stronę Mahdiego. Wyprawa Wolseleya jest bardzo zagrożoną.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 15 listopada. Wczoraj po południu wybuchł w fabryce cukru w Surany pożar. Bliższych szczegółów niema dotąd.

Berlin 15 listopada. Z powodu wybuchu cholery w Paryżu postanowił magistrat na wszelki wypadek zaproponować radzie miejskiej udzielenie kredytu w wysokości 150.000 marek.

Ambasador austryacki Szechenyi przybył tu w południe.

Hanau 15 listopada. W pobliżu dworca kolejowego zderzyły się po południu dwa pociągi, wskutek czego 12 osób zostało zabitych, a 20 rannych.

Paryż 15 listopada. Ajencya Havasa donosi z Shangai, że wojsko francuskie zajęło Tamsui.

Paryż 15 listopada. Doniesienie o zajęciu Tamsui nie zostało dotąd urzędownie stwierdzone; rząd uważa je za bezzasadne.

Paryż 15 listopada. Komisya taryfy cłowej odrzuciła 6 przeciw 5 głosom przedłożenie rządowe w sprawie podwyższenia cła od przywozu bydła.

Od północy do godziny 6 wieczór wczoraj umarło tu 48 osób na cholerę.

Bruksela 15 listopada. Doniesienie dzienników o wybuchu cholery w Brukseli zostało urzędownie zaprzeczone. Stan zdrowia jest tu bardzo zadawalniający; nie było tu ani jednego wypadku choroby na cholerę.

Londyn 15 listop. W Izbie niższej oświadczył Fitzmaurice na podstawie telegramu otrzymanego z Dongoli, że tam absolutnie nie wierzą pogłoskom o śmierci Gordona. Do Debbeh miał przybyć posłaniec z długim listem od Gordona.

Londyn 15 listopada. Do *Morningpost* donoszą z Dongoli dnia 14 b. m.: Wolseley otrzymał list od Gordona z dnia 4 b. m., w którym Gordon donosi o zamordowaniu Stewarta, Powera i konsula francuskiego i dodaje, że może się jeszcze dobrze bronić.

Melbourne 15 listopada. Angielski komendant marynarki w Australii proklamował uroczyście dnia 6 b. m. w Nowej Gwinei protektorat angielski nad południowem wybrzeżem Nowej Gwinei.

Kursa. — Wiedeń — listopada 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. —·—.— 5% Renta papier. nieopodat. —·—. — Renta srebr. —·—. — Renta złota —·—. — 6% Renta złota węgierska —·—· — 4% Renta złota węgierska —·—. — Losy z r. 1860 —·—. — Akcye Banku Austr. Węg. —·—.— Akcye kredy. —·—. — Londyn —·—.— Napoleony ·——. — Lombardy —·— Losy roku 1864 —·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. —·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. —·—. — Obligacye indemn. galicyjs. —·—.— Losy prem. węgiersk. —·—. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. —·—. — Akcye kolei półn.-zach. aust. —·—.— 6% Listy zast. hipot. —·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemskl. A. —·—. — Akcye kolei Siedmiogr. —·—. — Marki —·—. — Ruble —·—. — Dukaty ·—. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Berlin 15 listopada. Banknoty austryackie 166.55. — Krótki Wiedeń 166.25 — Krótka Warszawa 208.50. — Banknoty rosyj. — ·—. — 5% Listy zast. Polskie 62.50. — 4% Listy Likwida. Polskie 56.50. — Akcye Kolei Karola Ludwika 113·50. — Akcye austr. kredytowe 488·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 15 Listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 75	125 75
Marki niemieckie	59 75	60 25
Dukat ważny	5 75	5 83
20-to frankówka ważna	9 70	9 76
Imperyał ważny	10 —	10 06
Rubel srebrny obrączkowy	1 64	1 74
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 10	81 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 25	102 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 50	— —
4½% „ „ „	90 50	91 25
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w, oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 —	88 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 75	91 75
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 50	93 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	86 75	87 75
5% „ „ „ „ „ „	98 25	99 25
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 25	102 25
5% „ „ „ „ „ „ prem.	99 —	100 —
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	97 —	98 —
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	98 —	99 25
6% „ „ „ „ „ „ 36 let	98 50	99 75
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 75
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	102 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	58 50	61 —
5% „ „ „ „ „ „ „	58 50	61 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	96 50	97 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	271 —	273 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	198 —	200 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	285 —	289 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	—

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 50	19 50
„ „ Stanisławowa	23 25	24 75
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	12 80	13 25
„ „ węgier. „ „	6 90	7 25
Wiedeń 14 listop. *Obligi długu państwa.*		
4⅖% Renta papierowa	81 30	81 45
4⅖% „ srebrna	82 50	82 65
4% „ złota	103 85	104 —
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	125 —	125 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	134 75	135 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 --	143 —
„ „ 1864 „ 100 „	173 50	174 —
„ „ 1864 „ 50 „	172 —	173 —
Losy Como-Renten za sztukę	41 —	43 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	101 —	102 —
Galicyjskie „ „	101 25	101 75
Morawskie „ „	105 75	— —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szlązkie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	100 25	100 75
Węgierskie „ „	100 50	101 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	100 —	100 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	143 75	144 25
6% Renta węgierska złota	123 35	123 50
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	105 70	106 10
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	105 75	106 —
Boden-Credit austryacki . . 80 „	225 75	226 —
Credit-Anstalt dla Han i Prz. 160 „	295 —	295 30
„ Bank węgierski . 200 „	297 25	297 75
Depositen-Bank . . . . 200 „	203 50	204 —
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	810 —	818 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	872 —	874 —
Unionbank . . . 100 „	88 75	89 —
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	146 75	147 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	105 75	105 25
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	179 75	180 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	531 —	533 —
Elżbiety . . . 210 „ „	233 —	233 50
Linz-Budweis . . . 200 „ „	206 —	206 50
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	196 50	197 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2378	2383
Franciszka Józefa . . 200 „ „	208 25	208 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	272 75	273 --
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	148 25	148 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	198 25	198 75
Nordwest austr. . . . 200 „ „	176 50	176 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	180 50	181 —
Rudolfa . . . 200 „ „	181 50	182 —
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	177 25	177 75
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	301 —	301 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	147 50	147 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 50	251 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	173 25	173 75
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	167 25	167 75
„ Westb. . . . 200 „ „	173 75	174 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	122 10	122 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	97 50	97 80
3% prem. Bod. Cred. allg.	96 75	97 25
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 10	99 40
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 50	— —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 25	99 75
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 40	92 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 50	99 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	98 50	99 —
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	87 —	87 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 —	101 50
5% „ „ „ „ prem.	99 50	100 --
5% „ „ „ „ 40 lat	97 —	97 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 10	101 35

	płacą	żądają
5% Szlązko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 75	101 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 75	102 75
4% „ Bank Hip. prem.	99 75	100 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	99 75	100 —
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100 10	100 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 · 200 „ 6%	119 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	109 25	109 75
„ za 200 Mrk. nie op.	115 50	115 80
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 25	105 75
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	109 —	110 —
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	104 50	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	90 —	90 20
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	99 75	100 10
„ Jarosław 300 „ „	98 50	98 80
Koszycko-Oderb. . . 200 „ 5%	100 30	100 60
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	103 30	103 60
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 50	103 —
„ „ Em 1874 200 m. „	125 —	126 —
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. „	86 50	86 75
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	112 30	112 50
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	98 20	98 60
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	187 —	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	145 30	145 80
„ . 200 złr. 5%	123 —	123 25
Theissb.-Gesell. . . 1000 „ „	104 50	105 --
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 20	99 50
„ „ II Em. 200 „ „	98 —	98 30
„ Nordost . . . . 300 „ „	98 —	98 25
„ „ złotem . . 200 „ „	120 80	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	99 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 25	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	115 75	116 25
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	124 20	124 50
„ Węgierskie . . „ 100	116 25	116 75
3% „ Tureckie . . fr. 400	21 40	21 80
Kredytowe . . . . . . złr. 100	178 75	179 25

	płacą	żądają
Clary . . . złr. 42	40 25	40 75
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	115 —	115 25
Insbrucku. . . „ 20	19 —	19 50
Keglewicha . . . „ 10½	19 —	— —
Krakowskie . . . „ 20	19 —	19 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	41 75	42 50
Palfy . . . „ 42	37 25	37 75
Rudolfa . . . „ 10	18 25	18 75
Salma . . . „ 42	56 —	56 50
Salzburgskie . . . „ 20	21 75	22 50
St. Genois . . . „ 42	50 25	50 50
Stanisławowskie . . . „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	128 —	130 —
4% „ . . . „ 50	68 —	— —
Waldsteina . . . „ 20	28 25	28 75
Windischgrätza . . . „ 20	38 50	39 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 78	5 80
20 frankówki	9 74	9 75
Imperyały rosyjskie	10 02	10 05
Funty szterl. angielskie	12 26	12 30
Liry tureckie złote	11 05	11 08
Marki niemieckie za 100 marek	60 05	60 15
Rubel papierowy za 100	125 25	125 75
Lwów 14 listop.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 25	99 25
4% „ „ „ „ „	91 50	93 —
5% „ „ „ „ „ 37-letnie	98 25	99 25
6% „ „ Banku hip. gal.	101 30	102 30
6% „ „ „ włość. galic.	— —	— —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 25	102 25
6% „ pożyczki krajowej	102 75	104 —
Warszawa 14 listop.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 20
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	87 75
kupon	— —	177

C. K. JENERALNA DYREKCYA KOLEI PAŃSTWOWYCH.

Ogłoszenie.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że z dniem **15** listopada b. r. linia Zwardoń-Żywiec-Zabłocie ze stacyami: Zwardoń, Sól, Rajcza, Milówka, Węgierska-Górka i Żywiec-Zabłocie także dla ruchu osobowego, pakunkowego i przesyłek pospiesznych, otwartą zostanie. Rozkład jazdy dla wymienionej linii jakoteż zmieniony z dniem **15** listopada b. r. rozkład jazdy dla linii Tarnów-Orło, Zagórz-Grybów i Oświęcim-Podgórze, osobno równocześnie się ogłasza.

W celu przemiany dotychczasowego rozkładu jazdy na nowej linii Zagórz-Grybów kursować będzie już dnia **14** listopada b. r. pociąg Nr. **18** z Zagórza do Nowego Sącza i pociąg Nr. **17** z Grybowa do Zagórza. Natomiast nie będą już kursować na dniu **14** listopada pociągi Nr. **206/105** i **106/205** na przestrzeni między Grybowem i Zagórzem.

Zwraca się przeto uwagę P. T. podróżującej Publiczności, iż dnia **14** listopada pociąg Nr. **18** w Zagórzu połączenia z pociągami kolei pierwszej galic.-węgier. mieć nie będzie. (2760-3-3)

C. k. Jeneralna Dyrekcya.

PODZIĘKOWANIE.

Cierpiąc od miesiąca maja b. r. na wodną puchlinę, wyjechałam do Wiednia dla porady lekarskiej. Tutaj wypompowano mi 20 litrów wody; jednak wedle orzeczenia lekarzy nienastąpiła jeszcze całkowita ulga, gdyż okazał się na ciele nowotwór, który miał być operowanym. Ponieważ operacya zagrażała życiu, przeto powróciłam bezskutecznie do domu, gdzie mi się znacznie pogorszyło a woda napowrót się okazała. W tej ostateczności udałam się po radę lekarską do Wielmożnego Pana **Dra Mikulicza**, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, a umieszczona w klinice zawdzięczam jego wiedzy i zdolności, iż operacya szczęśliwie się udała a dziś jestem już zupełnie zdrową. Przyjmij więc odemnie czcigodny Panie Profesorze najserdeczniejsze podziękowanie — oby Cię Wszechmocny dla dobra cierpiącej ludzkości jeszcze długie lata przy zdrowiu i życiu zachować raczył. Równie ż składam najczulsze dzięki pp. asystentom **Drom. Schramowi, Trzebickiemu, i Górskiemu,** którzy z troskliwością mnie pielęgnowali. (2820)

Mina Rosenmann
z Żurawna.

ZAKŁAD HELIOMINIATUROWY
Antoniny Drużyńskiej
ulica Floryańska L. 7, II. piętro,
udziela lekcyj robienia heliominiatur.
Nadto taż osoba, jako dyplomowana nauczycielka, daje panienkom naukę przedmiotów klasycznych, tudzież języków francuzkiego i niemieckiego. (2824)

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że udziela **nauki kaligrafii** polskiej lub niemieckiej w przeciągu 12 lekcyj we własnem mieszkaniu lub po za domem. Świadectwa otrzymane od wiarogodnych osób stwierdzają pomyślny skutek mojej metody nauczania.

(2853-1-3) **L. Apel,** kaligraf,
ul. Grodzka L. 27, II. piętro.

NOWO OTWORZONY
skład materyałów pisem., rysunkowych, szkolnych, kancelaryj. i galanteryjnych
pod firmą
Józef Weiss i Spółka
w Krakowie, w Rynku głównym l. 30,
zaopatrzywszy się w wielki wybór tego rodzaju towarów, poleca się względom Szanownej Publiczności. (2818-1-3)
Ceny przystępne — towar wyborowy.

PRALNIA
angielska

przyjmuje do prania i czyszczenia wszelkiego rodzaju bieliznę na sposób angielski (z glansem), po cenach niżej podanych:

od **koszuli** . . . . . 12 ct. w. a.
„ **kołnierzyka** . . . 2 „ „ „
„ **pary mankietek** . 4 „ „ „
„ **pary firanek** . od 40 „ i wyżej

Bielizna po dokonanem praniu i czyszczeniu wygląda zupełnie jak nowa.

Z winnem poważaniem
Rozalia Recht
w Krakowie przy ulicy Grodzkiej
(2796-1-) pod Nr. 9/II.

Handel „pod złotym orłem“
W. Goldwassera
w Krakowie, Rynek głów. L. 5,
poleca swój dobrze zaopatrzony skład
herbaty
z ostatniego zbioru
na funty i w paczkach oryginalnych.

☞ Szczególnie zwraca tenże handel uwagę na swoją **Herbatę karawanową Nr. 5** po złr. 2 c. 80 za ½ kilo, która ze względu na jej **nadzwyczaj wyborny aromat i siłę** bardzo poleconą być może. (2851-1-)

Całe pierwsze piętro
umeblowane, wraz stajnią i wozownią, w Rynku głównym, jest do wynajęcia każdego czasu. Wiadomość u *Dra Borońskiego* w Krakowie, ul. Bracka Nr. 1., I. piętro. (2807-2-5)




Wyborne zegarki
najtaniej w składzie zegarów od 34 lat znanym firmy
M. HERZ i SYN
fabrykanci zegarków
w Wiedniu,
Stefansplatz Nr. 6.
Obacz inserat zamieszczony w Nrze 154.
(1701-10-12)

SZCZĘŚCIA W TERNIE
życzy profesor R. Orlice przy nadesłaniu mi ostatnich numerów, które oznaczył jako bardzo odpowiednie, a jaki był wynik?

Oto terno!

Rzeczywiście świetny wynik instrukcyi Orlicego, skutek, o jakim nie zamarzyłem. Dlatego niechaj się każdy udaje po radę we wszystkich sprawach loteryjnych jedynie tylko do **profesora R. Orlice,** Friedrichstrasse 21 w **Berlinie,** który **przesyła każdemu darmo i opłatnie swój wykaz wygranych w terno 1884 r.** (2517-3-3)

Adam Beck
w Wiedniu-Fünfhaus, Schönbrunnerstr. 18.
Zaufać! — Zapytać! — Zamówić!

☞ Dwie karetki
mało używane, na jednego lub parę koni są do sprzedania lub wynajęcia, oraz
dwa faetony
są do sprzedania za **bardzo przystępną cenę.** Wiadomość przy ulicy **Batorego** Nr. 2, naprzeciw hotelu „Krakowskiego“. (2854-1-6)

Warunki korzystne!!!
Administracya „KURYERA MÓD“ **poszukuje zdolnych ajentów.** Wiadomość przy ul. Grodzkiej L. 58. (2793-2-2)

FRANC. JĘZYKA udziela panienkom w lekcyach osobnych lub zbiorowych wdowa. — Wiadomość w księgarni Friedleina. (2754-2-4)

L. Zagórny Marynowski
otworzył
GŁÓWNY SKŁAD PIWA BUTELKOWEGO
„pod Gambrynusem“
w domu pod Nr. 5 przy ulicy Mikołajskiej.

Na składzie utrzymuję tak Piwo Krakowskie J. A. Johna Synów, jakoteż Piwo Pilzneńskie Exportowe i Leżak, oraz Porter krajowy (Bok).
Mając kilkoletnią praktykę w tym zawodzie i dołożywszy wszelkich starań, aby Skład mój pod każdym względem odpowiadał słusznym wymaganiom, mam niepłonną nadzieję, że Szanowna P. T. Publiczność raczy mnie zaszczycać licznemi zamówieniami. (2630-11-12)

Pani Emily Reisner
w Wiedniu, Stock-im-Eisenplatz 3,
poleca sumiennie zdolne wychowawczynie, nauczycieli, nauczycielki, bony, Niemki, Francuski, Angielki, — tudzież bony wprost z Szwajcaryi i Francyi. (2728 4 10
Pani Emily Reisner w Wiedniu, Stock-im-Eisenplatz 3.

Dra HARTMANNA
„AUXILIUM“
najlepszy uznany środek leczniczy **bez wstrzykiwania przeciw śluzotokowi u mężczyzn** i Dra Hartmanna Auxilium dla kobiet **przeciw upławom** (czy świeżo powstałym, czy zastarzałym) jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i biletem upoważniającym do jednej konsultacyi w zakładzie Dra Hartmanna, we wszystkich aptekach po cenie 2 złr. 80 c. i w **głównym składzie W. Twerdy apt., I. Kohlmarkt 11 w Wiedniu.** ☞ Tylko w znak ochronny i bilet zaopatrzone Auxilium jest skuteczne i prawdziwe. ☜ Pan **Dr. Hartmann** od wielu lat słynnie znany specyalista, wedle dyplomu z r. 1870 mianowany członkiem wiedeń. lekar. wydziału, ordynuje od godz. 9—6 a w niedziele i święta od 9—2 w swoim zakładzie, gdzie wylecza **kiłę, wyrzuty, choroby skórne i tajne, choroby kobiece i osłabienie męzkie** wedle nader uznanej metody, bez nast. cierpień i przerwie zawodu. O lekarstwa stara się w sposób dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie w **Wiedniu, Stadt, Sellergasse 11.** 2305-102-)
Skład w KRAKOWIE u W. Redyka apt.



CHOROBY ZARAŹLIWE
Niedawne lub zadawnione, skrofuły, choroby skórne (liszaje, wyrzuty, strupy, trąd) i inne cierpienia naskórne, spowodowane zanieczyszczeniem i zepsuciem krwi. Wrzody, gruczoły, reumatyzm, rany, wrzody w ustach i w gardle, nabrzmienia, narośle na kości, strum, niemoc i drugorzędne i trzeciorzędne peryody syfilisu nabytego lub dziedzicznego.
Leczenie niezawodne i radykalne chorób najbardziej zastarzałych i najuporczywszych, nieustępujących przed żadną metodą lekarską, leczą się przez użycie.

BISCUITS DU DR OLLIVIER
Jedyne potwierdzone przez Akademię Medyczną w Paryżu
Jedyne upoważnione przez rząd francuski.
Jedyne, jakich używają w szpitalach Paryzkich.
24,000 FRANKÓW NAGRODY NARODOWEJ

Lekarstwo to, bardzo przyjemne w smaku, zalecane od lat przeszło 60 przez najznakomitszych lekarzy, jako najskuteczniejszy znany dotąd środek przeczyszczający krew, jest jedynem w całym świecie, jakie otrzymało wyżej wymienione tytuły i oznaki honorowe, co dowodzi jego znakomitej skuteczności.

Pod dobroczynnym wpływem tych biszkoptów apetyt powraca, funkcye żywotne przychodzą do normalnego stanu, a po kilku tygodniach leczenia chorzy spostrzegają, że wszystkie przypadłości chorobliwe nikną i zdrowie, choćby najmocniej podkopane przez zepsucie i zanieczyszczenie krwi, przychodzi do normalnego stanu.

Skład główny: 62, RUE DE RIVOLI, *w Paryżu.*

Dostać można we LWOWIE w aptece p. K. Mikolascha; w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (2494-23-)

MAGAZYN KONFEKCYJ
J. SOBOLEWSKIEGO
w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 3,
poleca gotowe **okrycia** kortowe, chewiotowe i na wacie, **talmy, paletoty, żakiety, wierzchy do futer, spódnice** ciepłe, **halki** morowe, **fartuszki** itd.

☞ **Pracownia** przyjmuje zamówienia na suknie i okrycia, wykończa takowe podług modeli i żurnali, punktualnie po cenach umiarkowanych. (2540-3-4)

Pługi jednoskibowe do uprawy różnej roli.
Największa produkcya w świecie pługów kilkuskibowych.
Specyalnie polecamy nasze najnowsze patentowane ☞ **pługi dwuskibowe** po umiarkowanych cenach. (2811-1-2
Pługi parowe „patent Savage“.
Sławne **Eckertowskie siewniki** w rozmaitej szerokości.
Młockarnie do koniczyny, do ruchu manежowego i parowego.
Nowość: **Siekacze do ćwikły** z gładkiemi tarczami nożowemi do ruchu ręcznego lub parowego.
Parowniki dla bydła à la Henze (powszechnie za najlepsze uznane).
Specyalność naszej fabryki: wszelkie urządzenia gorzelane.
Patentowane aparaty do zacieru z chłodnikami rurowemi.
Gniotowniki do zielonego słodu, do ruchu manежowego i parowego.
Polska korespondencya, katalogi polskie na życzenie opłatnie.

TOWARZYSTWO AKCYJNE
H. F. Eckert w Wrocławiu,
Kaiser Wilhelmstrasse 88/90.

OBWIESZCZENIE.
Niniejszem rozpoczętą zostaje IX. król. węgierska
państwowa loterya dobroczynna
której czysty dochód **na mocy Najwyż. rozporządzenia Jego Cesar. i król. Apostolskiej Mości** z 8 marca 1884 r. przeznaczonym będzie w ²/₈ częściach na korzyść funduszu założonego na wsparcie niezamożnych wdów i sierót po kr. węg. urzędnikach, w ²/₈ częściach na „krajowe Towarzysto ochronek“, w ¹/₈ części na „szpital biednych dzieci w Peszcie“, w ¹/₈ części na „szpital dzieci preszburskiego Towarzystwa dobroczynności pań“, w ¹/₈ części na „Towarzystwo dobrocz. pań w Peszcie“, wreszcie w ¹/₈ części na „Towarzystwo Maryi“ w Rjece.

Ogólne wygrane ustanowione na 5311
wynoszą wedle następnego rozkładu gry **195,000 złr.,** mianowicie:

1 główna wygrana	60,000 złr.	w 5 procent. węg. obligacyach renty papierowej.	4 wygrane	po 5,000	razem	20,000 złr.	w gotówce.
			10 „	„ 1.000	„	10,000 „	
1 „ „	20,000 „		14 „	„ 500	„	7,000 „	
			80 „	„ 100	„	8,000 „	
			200 „	„ 50	„	10,000 „	
1 „ „	10,000 „		5000 „ ser.	„ 10	„	50,000 „	

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 29 grudnia 1884 r.
☞ ***Los kosztuje 2 złr. w. a.*** ☜

Losy mają na sprzedaż: dyrekcya loteryjna w Budapeszcie (Pest, Hauptzollamt, Halbstock), wszystkie urzęda loteryjne, solne i podatkowe, prawie wszystkie urzęda pocztowe i miejsca sprzedaży losów ustanowione we wszystkich miastach i znaczniejszych miejscowościach. (2819 1-6.

Budapeszt, 1 listopada 1884 r. **Kr. węg. dyrekcya-loteryjna.**
Adam von Freyseysen, radca sekcyjny w król. węg. minister. skarbu.
(Za przedruk niepłaci się.)

Molla proszki Seidlickie.
Tylko prawdziwe,



jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**
Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** i hemoroidach, i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie

OSTRZEŻENIE.
☞ Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.
Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 80 cent.
☞ ***Tylko prawdziwa,*** jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest ***w podpis i znak ochronny Molla.*** ☜

Olej tranowy M. Krohn & Co.
w *Bergen* (w Norwegii).
Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.
Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.
Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadwor., Wiedeń, Tuchlauben

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują: w KRAKOWIE K. Wiszniewski apt, W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., Mikołaj Jaworznicki kupiec i Fenz, — w BIAŁY A. Reichert apt.. E. Keler apt, — w BRODACH M Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt. J. Rohm apt., — we LWOWIE J. Beiser apt, S. Rucker apt. F. W. Królikowski, — w KENTACH E Sokalski apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz, wdowa, — w NOWYM TARGU C. Laur, — w OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg, — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt, — PODGÓRZU S. Schlesinger, — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spółka, — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt, — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt. — w TARNOWIE W. T. A. Wielogórski, W. Müldner i Spółka, — w WADOWICACH, A. Herrfurth, — w ZBARAZU Izydor Süssermann. (2423-10-)

KSIĘGARNIA
G. GEBETHNERA i SPÓŁKI
w KRAKOWIE,
otrzymała na skład główny:
Dra A. Lewickiego
Zarys historyi Polski
i krajów ruskich z nią połączonych.
Książka do użytku w klasach wyższych szkół średnich i w seminaryach nauczycielskich, aprobowana przez Radę szkolną krajową. (2733-2-3)
Cena 1 złr. 50 c., z przesyłką 1 złr. 70 c.

Wyszły z druku
ZAPISKI
na rok 1885,
obejmujące:

I. Tablicę służącą do znalezienia dnia w tygodniu, odpowiadającego każdej dacie czy starego (julijańskiego) czy nowego (gregoryańskiego) kalendarza; II. Tablicę świąt ruchomych, od r. 1885 do r. 1914; III. Wykaz dni tygodnia, oraz dni świątecznych, przypadających w każdym miesiącu. Wykaz ten daje dokładny obraz dni powszednich i świąt, tudzież jaki dzień tygodnia przypada na każdą datę miesiąca, co np. dla profesorów, nauczycieli i t. p. jest ważnem dla rozkładu czynności; IV. Święta ruchome; V. Dni normalne; VI. Ferye sądowe; VII. Ferye uniwersyteckie; VIII. Ferye w szkołach średnich i ludowych; IX. Cztery tabele p. n. Tygodniowy rozkład godzin, dla zapisania rozdziału czynności od godz. 6 rano do godz. 9 wieczór; X, Zapiski na każdy dzień roku z podaniem ważniejszych dat. W opróżnionych rubrykach można tu swobodnie zapisać każdą ważniejszą okoliczność; XI. Zapiski na na każdy miesiąc w szczuplejszych rubrykach dla uczynienia krótkich ważnych wzmianek; XII Rubryki na rachunki na każdy miesiąc; XIII. Informacye obejmujące: objaśnienia pocztowe, kolejowe, telegraficzne, tabelki stemplowe, obliczenia procentu i procentu składanego, dni i godziny, w których można zwiedzać osobliwości Krakowa, adresy urzędów miejscowych i t. p. (2544-5-6)

Cena egzemplarza 40 ct.
Nabyć można:
w księgarni D. E. Friedleina, oraz w drukarni uniwersyteckiej.

Zawiadomienie.
Prowadząc od lat kilku restauracyę w hotelu Drezdeńskim w Krakowie, bądź jako zarządca, bądź też przez rok ostatni na swoją własną rękę, **objąłem z dniem 1 październ. 1884 r. restauracyę w hotelu „pod Różą“** w Krakowie.

Jak dotychczas w hotelu Drezdeńskim, tak też restauracyę w hotelu „pod Różą“ postawię na stopie pierwszorzędnej restauracyi, starając się o to, aby kuchnia była smaczna, a obsługa chętna i szybka. Piwnicę zaopatrzyłem we wszelkie wina, a mianowicie: węgierskie, austryackie, francuskie i wszelkie zagraniczne, które wyłącznie od pierwszorzędn. europejskich firm sprowadzam, również piwo pilzneńskie.

Spodziewając się, iż Szan. Publiczność raczy mnie poprzeć swemi względami, staraniem mojem będzie jak dotychczas, abym łaskawych względów nigdy nie utracił.

Ferdynand Turliński,
restaurator w hotelu „pod Różą“ w Krakowie
(2427-9-) przy ulicy Floryańskiej.



Oryginalne
kalosze rosyjskie
w różnych kształtach i różnej wielkości (z końcami wązkiemi) poleca po niskich cenach,
MAGAZYN
J. Zaplatalskiego w Krakowie,
Rynek Nr. 37, A—B,
również **Reichenbergskie** trzewiki sukienne i filcowe, ☞ **WAŁECZKI z waty** do okien i drzwi, chroniące od zimna i przeciągu; **kaftany myśliwskie** włóczkowe, **kamizelki damskie,** chustki, kamasze i t. d.; angielskie **rękawiczki** włóczkowe.
! Podeszwy filcowe i korkowe od 10 cnt. para!
☞ Płaszcze gumowe i sukienne nieprzemakalne. ☜ (2534 14 20)



Stephanie-Ess-Bouquet
najświeższe i najlepsze perfumy!
w oryginal. flaszeczce 1 złr., 6 flasz. 5 złr. w. a. (2660-47-100)
GUSTAW GUNESCH,
droguista,
w Wiedniu, I., Universitätsstrasse Nr. 4.
Odprzedający otrzymają znacz. zniżkę.

LITOGRAFIA AKADEMICKA
M. Salba
w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 28,
poleca się do wykonania wszystkich, w jej zakres wchodzących robót, czarno i kolor.
☞ **Bilety wizytowe** litografowane od złr. 1·50 do 2·50 za 100 sztuk. Z herbem, dokładnie wykonane, od złr. 2·50 do złr. 3·50 za 100 sztuk.
Utrzymuje na składzie:
arkusze z powinszowaniem, dyplomy, listy wyzwolin itp.
Etykiety na wina, rum, rosolis, oliwę i t. d. po niskich cenach.
Zamówienia pocztą uskuteczniają się odwrotnie.
(2737-2-8)

Oddawna słynna c. k. wył. uprz. kraj. i nadworna fabryka powozów
Schustala & Co.
w Nesselsdorf na Morawie
założona w r. 1850.

w Wiedniu,	**we Lwowie,**
I, Kolowratring 8.	*II, ul. Karola Ludw. 5.*

Rzetelne poręczenie za trwałość!



Bardzo wielki zakład tego rodzaju **poruszany parą** poleca się dla dostawy **od najskromniejszych aż do najgustowniejszych powozów zbytkowych, omnibusów i karawanów, sani pocztowych i wszelkiego rodzaju sani,** tudzież **wagonów kolejowych.**



Warunki wypłaty bardzo korzystne!

Pierwszy najznaczniejszy zakład dla dostawy wszelkich rodzajów **karyolek pocztowych** trwałych i bardzo tanich. (2668-3-6)
Illustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Śliwki i powidła
prawdziwe tureckie, świeże, nadeszły do handlu pod firmą: (2618-8-10)
H. Kretschmer
w Krakowie, róg Rynku i ulicy Szewskiej L. 2.

CZERWONE NOSY stają się naturalnie białemi, szybko i trwale, przez wyborny wyrób „Menyl“, do nabycia prawdziwy w Krakowie w aptece „pod złotym Tygrysem“. (2433 7 10)

Rozsyłki pocztowe
do wszystkich miejsc w Austryi, Węgrzech, oclone i opłatnie, tak, że odbierający niepotrzebuje ponosić żadnych wydatków, za zaliczką należytości.

KAWA
surowa, czysta, aromatyczna, silna, niefałszowana, w paczkach po 4¾ kilo netto towaru:

	1 kilo netto
CUBA wielkoziarnista	złr. 1·80
CEYLON plantacyjna	„ 1·72
LAGUAYRA zielona wyborna	„ 1·62
MENADO najlepsza złota Jawa . . .	„ 1·56
JAWA zielona, wielkoziarnista . . .	„ 1·48
CAMPINAS najlepsza Santos	„ 1·34
RIO I najlepsza, wydatna	„ 1·28
JAMAICA dobra i silna	„ 1·26
BAHIA smaczna	„ 1·24
AFRYKAŃSKA MOKKA żółta	„ 1·50
AFRYKAŃSKA PERŁOWA brunatna .	„ 1·20
PERŁOWA CEYLON najlepsza, wielka	„ 2·—
„ COSTARICCA zielona	„ 1·68
„ MANILLA najlepsza jasna	„ 1·58
ARABSKA MOKKA wyborna	„ 1·84
DOMINGO wielkoziarnista wyborna . .	„ 1·44

Wina na wety
najlepsze gatunki, wprost dowożone, poręczone jako zupełnie prawdziwe, w pięknych 5 kilo koszykach, zawierających 5 półlitrowych butelek:

	za 1 butelkę
CYPRYJSKIE ciemnożółte słodkie . .	złr. —·80
WERMUTH prawdziwe Turyńskie . .	„ —·85
MARSALA żółte bardzo ogniste . .	„ —·95
NUSZKATOŁOWE śliczny bukiet . .	„ ·90
MADEIRA stare i mocne	„ —·90
FRONTIGNAN suche i mocne . . .	„ —·95
XERES najlepsze mocne	„ 1·15
MALAGA bardzo stare, najlepsze . .	„ 1.—
LACRIMAE CHRISTI bardzo słodkie	„ 1·10
JAMAICA RUM prawdziwy stary . .	„ 1·10
NICEJSKA OLIWA STOŁOWA z oliwek najlepsza	„ —·90

Chińska herbata
bezpośredni dowóz z Honkong przez Suez, w pudełkach po ½ kilo, 2 kilo dostarcza się oddzielnie, ilość jako dopakowanie:

	za 1 kilo netto
CESARSKA MIESZANINA najlepsza .	złr. 8·60
PECCO kwiatowa najlepsza	„ 7·20
SOUCHONG A. czarna miła, bardzo dobra	„ 6·80
SOUCHONG B. czarna dobra	„ 5·60
CONGO czarna, wielka, dobra	„ 4·20

OWOCE POŁUDNIOWE wszelkiego rodzaju z nowego zbioru 1884 r. po najtańszych cenach hurtownych.

Towarzystwom spożywczym, kuchniom oficerskim i t. d. przy sprowadzeniu większej ilości koleją znaczne korzyści, **bez zaliczki.**

Wiele tysięcy pism uznania za doskonały towar od dostojnych osób chętnie przedłożę do przejrzenia. Cenniki darmo. (2588-4-)

R. Maiti w Tryeście
handel hurtowny.

TEODOR NODERER i SPÓŁKA
protokółowany Dom bankowy i lombardowy w Wiedniu, I., Schottenring 5, wchód Hessgasse 7, I. piętro,
polecają się:

1. Do **rzetelnego i punktualnego wykonania zleceń** na **giełdzie wiedeńskiej** za miernem pokryciem.
2. Do **przyjęcia kwot w gotówce** lub w papierach nie niżej **500 złr. w. a.** za miesięczną **wypłatą wygranej** na giełdzie i **złożeniem rachunku** jak dotychczas. (2778-1-6)
3. Do **zakupna** i **sprzedaży bez kosztów** wszystkich w kursblacie notowanych papierów wartościowych.
4. Do udzielania **zaliczek** prawie do pełnej kwoty na **losy, akcye** i t. p.
5. Do udzielania **korzystnych rad kapitalistom, mającym w rękach papiery giełdowe po drogich kursach.** ☞ Prospekta na żądanie opłatnie. ☜

Czcionkami Drukarni „Czasu“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*